

#25

WARSZAWSKIE DEBATY

O POLITYCE SPOŁECZNEJ

POLSKĄ RZECZYWISTOŚĆ A NOWE PARADYGMATY POLITYKI GOSPODARCZEJ

ZOFIA ŁAPNIEWSKA



**FRIEDRICH
EBERT**
STIFTUNG



#25

POLSKA RZECZYWISTOŚĆ A NOWE PARADYGMATY POLITYKI GOSPODARCZEJ

ZOFIA ŁAPNIEWSKA



**FRIEDRICH
EBERT** 
STIFTUNG



SPIIS TREŚCI

WSTĘP	4
RAMY PROGRESYWNEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ	6
Wartości	6
Cele	7
Narzędzia	8
ZAPAMIĘTUJĄC I ZAPOMINAJĄC, CZYLI DETERMINANTY I PODEJŚCIA DO ROZWOJU POLSKIEJ GOSPODARKI	8
„DOBRA ZMIANA” I WIZJA POLITYKI GOSPODARCZEJ RZĄDU PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI	10
NOWE PARADYGMATY I ROZWIĄZANIA GOSPODARCZE NA ŚWIECIE	16
PODSUMOWANIE	24
BIBLIOGRAFIA	26

SPIIS ILUSTRACJI

RYS. 1. TRZY POZIOMY PRIORYTETYZACJI I INSTRUMENTY WSPARCIA	11
---	----

Wstęp

4

Wszyscy żyjemy w określonym systemie gospodarczym, który z jednej strony sprzyja pewnym wzorom zachowania, np. prokreacji czy przedsiębiorczości, nagradzając i przyznając premie za „wyniki”, a z drugiej strony, piętnując działania, które od rządowej wizji społeczeństwa i gospodarki przyszłości odbiegają. W myśl tego nie ma np. programu „mieszkanie dla singli” czy ulg dla osób żyjących w konkubinacie, w tym par jedнопłciowych. Rzadko jednak osoby, nawet z doświadczeniami wyniesionymi z zamieszkiwania w innych krajach, zadają sobie pytanie: w jakiej gospodarce chcielibyśmy żyć? Jak wyobrażamy sobie naszą przyszłość? Jak moglibyśmy ją zmienić, tak by wszystkim żyło się lepiej? Z pewnością polityka gospodarcza, dla której punktem wyjścia jest realizacja pewnej polityki społecznej, stara się odpowiadać na te pytania i każdy kolejny rząd próbuje projektować swoje różne (ideologiczne) pomysły w przyszłość.

Tymczasem polityka społeczna Polski uległa przeobrażeniom w latach 90. ubiegłego wieku, odchodząc od istniejącego modelu, polegającego na zobowiązaniu społecznym do zagwarantowania obywatelom pewnego standardu życia i bezpieczeństwa jako niezbywalnych praw, w kierunku zgodnym z szerszymi neoliberalnymi procesami globalnymi, proklamującymi wycofanie się państwa ze świadczenia usług na rzecz obywateli (Więcej pisał o tym Michał Polakowski w V zeszytcie *Warszawskich Debat o Polityce Społecznej* [2012]). Miejsce państwa miał wypełnić rynek. Począwszy od lat 80. – w Stanach Zjednoczonych jak i Europie Zachodniej, a dzięki amerykańskim doradcom również od lat 90. w Europie Środkowo-Wschodniej – założenia dotyczące systemów ubezpieczeń społecznych i obywatelskich praw społecznych zaczęły być dezawuowane i renegocjowane (Kennett 2004, s. 2), a nowy kierunek, jaki został nadany polityce społecznej,

zgodny z retoryką prywatyzacji, deregulacji i efektywności wolnego rynku, nie pozostał bez wpływu na politykę gospodarczą Polski.

Sama polityka gospodarcza jest pojęciem bardzo szerokim, przedstawianym m.in. jako „działalność państwa polegając[a] na określaniu bieżących i perspektywicznych celów społeczno-gospodarczych oraz ich realizacji za pomocą metod i środków wynikających z zasady racjonalnego gospodarowania” (Secomski 1972, s. 26–27) bądź jako „świadome oddziaływanie władz państwowych oraz instytucji i organizacji międzynarodowych na gospodarkę – jej dynamikę, strukturę, funkcjonowanie i stosunki ekonomiczne” (Winiarski 2012, s. 18). James Buchanan, jeden z pierwszych naukowców pracujących nad zagadnieniami współczesnej polityki gospodarczej, wskazuje również na istotę wpływu otoczenia instytucjonalnego na realizowaną politykę tj. konstytucji, prawa, obowiązujących zasad, procedur i instytucji oddziałujących na podejmowanie decyzji (Bénassy-Quéré, Coeuré, Jacquet i Pisani-Ferry 2010, s. 9). Podmiot polityki gospodarczej, jakim jest władza państwowa i jej organy, ma za zadanie wyznaczyć cele – możemy przyjąć, że służące wspólnemu dobru społeczeństwa – w krótkiej (np. w ramach własnej kadencji), jak i długiej (związanej z wizją rozwoju kraju) perspektywie czasowej. Cele te są zazwyczaj wyznaczane na podstawie przesłanek związanych z przyjętą doktryną społeczno-ekonomiczną, np. obowiązującą niegdyś „budową podstaw socjalizmu” (Winiarski 2012, s. 53). Dziś jednak w społeczeństwach demokratycznych cele ogólne lub systemowo-polityczne dotyczą raczej sprawiedliwości, praw człowieka, postępu, suwerenności państwa czy ochrony podstawowych zasad ustrojowych. Z kolei cele ekonomiczne związane są przede wszystkim z różnymi pomysłami na powszechny dobrobyt i pomnażanie bogactwa, a cele społeczne zorientowane są na sprawiedliwy podział dochodu, gwarancje pracy, zabezpieczenia społeczne, ochronę zdrowia, kulturę

i edukację. Dwie ostatnie kategorie celów dotyczą ochrony środowiska naturalnego oraz obrony narodowej (Winiarski 2012, s. 60).

W niniejszym opracowaniu odniosę się do wybranych celów i planów obecnego rządu Prawa i Sprawiedliwości (PiS). Poszczególne cele, które w biznesie wyznacza się wedle zasady SMART (skonkretyzowane, mierzalne, osiągalne, realne i określone w czasie), tworzą logiczną całość wizji gospodarki przyszłości. Podporządkowane im są także odpowiednie narzędzia, np. polityka pieniężna i kursu walutowego, polityka budżetowa, finansowa, handlowa, przemysłowa czy rolna (Ćwikliński 2004). W tym tekście odniosę się przede wszystkim do ram i mechanizmów progresywnej polityki gospodarczej.

Rząd jednakże nie działa w próżni, lecz zobowiązany jest umowami międzynarodowymi do postępowania zgodnie z wynikającymi z nich postanowieniami, a np. w przypadku przynależności do Unii Europejskiej (UE) zrzeka się części swych suwerennych uprawnień na rzecz takich wspólnych organów jak m.in. Parlament Europejski, Komisja Europejska czy Europejski Bank Centralny. Ciąła te pozwalają przyjąć wspólne programy i strategie tak w dobrych, jak i w trudnych czasach, np. w obliczu problemów ze stabilnością finansową wywołaną kryzysem bądź spowolnieniem gospodarczym całego regionu. Przynależność do różnych organizacji międzynarodowych, np. Organizacji Współpracy Gospodarczej

i Rozwoju (OECD), pozycjonuje Polskę w świecie, a także sprawia, że choć kraje globalnej Północy różnią się od siebie gospodarczo – co opisali w swoim artykule pt. *Variegated Capitalism* (Zróżnicowany kapitalizm) Jamie Peck i Nik Theodore (2007) – to mogą one jednak sięgać do podobnych rozwiązań i wykorzystywać funkcjonujące w innych krajach mechanizmy oddziaływania (np. związane z rynkiem pracy czy regulowaniem dochodów i cen). Do tych inspiracji, które zostały wprowadzone lub są dyskutowane w krajach wysoko rozwiniętych, m.in. bezwarunkowego dochodu podstawowego lub gwarancji zatrudnienia, nawiążę pokrótce w ostatniej części tego opracowania.

Niniejsza analiza jest podzielona na cztery części. Pierwsza przedstawia teoretyczne ramy progresywnej polityki gospodarczej, na które będą się powoływała w pozostałych fragmentach. Druga poświęcona jest obecnym uwarunkowaniom gospodarczym, które są wynikiem podejmowania pewnych decyzji politycznych w przeszłości, m.in. w czasie polskiej transformacji systemowej. Decyzje te miały z kolei wpływ na obrany przez rząd PiS kierunek polityki gospodarczej kraju, której wybrane elementy przeanalizuję w części trzeciej. Z kolei ostatnia część szkicuje pomysły francuskich i polskich ekonomistów, do rozważenia w przyszłości, a także swoje utopie i dystopie, czyli propozycje wprowadzenia nowych i pożegnanie się ze starymi paradygmatami gospodarczymi.

Ramy progresywniej polityki gospodarczej

Laureat Nagrody Nobla z 2001 roku, Joseph Stiglitz, twierdzi, że „[t]rwały rozwój i trwałe reformy opierają się na ideach, interesach i koalicjach. Powtarzam więc, że tego typu zmiany nie mogą być wymuszone. Zmiany w sposobie myślenia potrzebują czasu” (Stiglitz 2001, s. 30; cyt. za: Kowalik 2005, s. 9). Od obrad Okrągłego Stołu mija prawie trzydzieści lat. Reformy neoliberalne, które, jak wspominałam wcześniej, przebiegały na początku lat 90., przygotowane zostały zgodnie z wytycznymi Konsensusu Waszyngtońskiego takimi jak: masowa prywatyzacja, liberalizacja przepływu kapitału i handlu oraz obniżenie podatków na rzecz stymulowania wzrostu (Williamson 1989). Oprócz nowego polskiego porządku społecznego i gospodarczego stworzyły one również postać homo oeconomicusa, człowieka racjonalnego, indywidualistę dążącego do maksymalizacji własnych zysków, który wszystko zawdzięcza wyłącznie sobie. I dziś pracodawcy narzekają, że ich pracownicy nie potrafią współpracować, tworzyć zespołów. Ale oni sami również obawiają się inwestycji, podejmowania ryzyka i wspólnych poszukiwań nowych rynków z innymi przedsiębiorcami, przyzwyczajeni raczej do rywalizacji niż współpracy. Ten sufit staje się coraz bardziej widoczny. Do błędu przyznają się elity, które przygotowywały reformy, m.in. Jacek Bocheński, Marcin Król, Karol Modzelewski (Sroczyński 2015), a publicyści młodszego pokolenia, np. Anna Gromada, Grzegorz Sroczyński czy Rafał Woś, domagają się krytycznej refleksji nad transformacją i obecnym stanem gospodarki oraz propozycji bardziej sprawiedliwego programu na przyszłość

(Gromada 2017, Woś i Sroczyński 2017). Jak mógłby wyglądać taki program? Na jakich wartościach byłby oparty? Jakie wyznaczałyby cele i jakie wskazywałby narzędzia polityki gospodarczej?

WARTOŚCI

Jonathan Haidt w książce *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka* (2014) wskazuje na sześć fundamentów moralnych, do których odwołują się partie polityczne. Są to: troska, sprawiedliwość, wolność, potrzeba autorytetu, lojalność i świętość (czystość). Haidt twierdzi, że partie liberalno-demokratyczne i lewicowe opierają swoje programy jedynie na trzech pierwszych, podczas gdy prawicowe sięgają do wszystkich sześciu – tym samym zaskoczony jest faktem, że partie centrowe i lewica nie zawsze przegrywają wybory.

Z kolei feministyczne ekonomistki wskazują na etykę troski jako punkt wyjścia do wszelkich rozważań nad gospodarką i społeczeństwem (Ungerson 1995). Odrzucają one indywidualną perspektywę homo oeconomicusa i zalecają bardziej społeczne i kolektywne podejście, oparte na wzajemności (szczególnie w zakresie opieki), solidarności i równych prawach.

Dążenie do absolutnej równości – klasowej, genderowej, rasowej, a dziś także na przecięciu różnych kwestii związanych z wiekiem, sprawnością czy orientacją psychoseksualną – jest również postulatem etyki stosowanej, zwanej także etyką praktyczną (Singer 1972).

Biorąc pod uwagę kwestię wartości, chciałam przywołać na koniec też koncepcje dwóch polskich humanistów: Marii Janion i Andrzeja Ledera. Janion w swoim liście do Kongresu Kultury wskazuje na potrzebę „odnowienia znaczeń wspólnoty”, w której nastąpiłaby emancypacja mniejszości, szanowano by prawa upodmiotowionych jednostek i zapewniono by rzeczywistą równość płci. W sferze symbolicznej proponuje „przemianę żaloby w empatię” (Janion 2016). Z kolei Leder wymienia solidarność, wolność i równość

jako postawy niezbędne do „wykształcenia nowoczesnej tożsamości” (Leder 2015).

Na podstawie tego, co do tej pory powiedziane, wyłania się dość jednolity obraz zestawu wartości, na których powinny zostać oparte cele progresywnej polityki gospodarczej.

CELE

Gdy myślimy o tym, jakie kraje reprezentowałyby progresywną politykę gospodarczą, najczęściej za wzór stawiamy kraje skandynawskie. Szwedzka Rada Polityki Fiskalnej, która powstała w 2007 roku, tuż przed kryzysem finansowym, odpowiedzialna jest za wprowadzenie reform w polityce budżetowej i postawiła trzy nadrzędne cele: wzrost gospodarczy, wysokie zatrudnienie i długoterminową stabilność finansową (Sutherland 2015). Z kryzysu udało się Szwedom wyjść obronną ręką, bo podczas gdy inne państwa podjęły środki oszczędnościowe (ang. *austerity measures*), oni postanowili obniżyć podatki i zwiększyć nakłady na ochronę zdrowia, edukację i badania. Te inwestycje w „infrastrukturę społeczną”, czyli przede wszystkim w ludzi i we wsparcie dla małych przedsiębiorstw, sprawiły, że np. Sztokholm, pomimo wysokich kosztów życia, stał się innowacyjnym centrum technologii komunikacyjnych (ICT) i tu powstały takie serwisy jak Skype czy Spotify. Dla Szwedów ważna jest także równomierna dystrybucja bogactwa we wszystkich regionach, co jest zasadne, gdy myślimy o równych szansach całego społeczeństwa na dobre życie.

Tadeusz Teofil Kaczmarek wskazuje z kolei, że wszystkie systemy gospodarcze stają przed podobnymi problemami: bezrobociem, ubóstwem, zapewnieniem warunków do skutecznej konkurencji, ograniczeniem zużycia surowców naturalnych i ochroną środowiska bądź zapanowaniem nad deformacją systemu rynkowego (Kaczmarek 2007, s. 32) i powinny tak formułować cele, aby się z nimi zmierzyć.

Pracownicy Katedry Teorii Ekonomii
Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

analizują koncepcję społecznej gospodarki rynkowej, odnosząc się to takich zagadnień jak niezależność banku centralnego, efektywność wymiany handlowej, nierówności dochodowe w gospodarce, optymalne opodatkowanie, sprawiedliwość społeczna i efektywność gospodarowania (Włodarczyk 2010).

Jeden z najbardziej popularnych podręczników do polityki gospodarczej pod redakcją Bolesława Winiarskiego dzieli cele na pięć kategorii, do których nawiązałam we wstępie do tego opracowania. Są to: cele ogólne, takie jak suwerenność, sprawiedliwość, postęp, prawa człowieka i umacnianie siły państwa; cele ekonomiczne: efektywne wykorzystanie zasobów, wzrost gospodarczy, przemiany strukturalne, wzrost przedsiębiorczości, wzrost udziału w międzynarodowym podziale pracy; społeczne: sprawiedliwy podział dochodu, gwarancje zatrudnienia, szanse awansu, dostęp do edukacji i dóbr kultury, ochrona zdrowia i zabezpieczenia społeczne; ekologiczne: ochrona środowiska i rekultywacja; i w końcu cele obronno-militarne: rozbudowa gałęzi o znaczeniu obronnym oraz zapewnienie rezerw strategicznych (Winiarski 2012, s. 60).

Wszystkie powyższe propozycje oparte są na oczekiwaniu wzrostu gospodarczego, od którego uzależnione są z kolei inwestycje (w edukację, infrastrukturę itd.). Czy nie jest jednak tak, że kraje wysoko rozwinięte powinny również pomyśleć o lepszych warunkach do życia na całej planecie? Osoby żyjące w ubóstwie też mają prawo żyć godnie i zwiększyć swój dobrostan. Ale to niekoniecznie sprawi, że nasza stopa życiowa się podniesie. W związku z tym, czy progresywne cele gospodarcze, które miałyby wykraczać poza istniejące ramy paradygmatu neoliberalnego, nie powinny odnosić się do końca wzrostu gospodarczego, czyli być zorientowane na postwzrost (ang. *degrowth*) (D’Alisa, Demaria i Kallis 2015)? Tym samym oznaczałoby to obniżenie naszej konsumpcji nawet o 30 proc. – redukując wymogi naszego stylu życia do wymagań ekosystemu – i pozwolenie, aby inni też mogli

sprawiedliwie korzystać z wystarczającej części dóbr świata niezbędnych do godnego życia. To zarazem wiąże się z tym, że cele gospodarcze byłyby zorientowane na matrycę innych (niż materialne) możliwości. Jakość życia nie oznaczałaby tylko wyższych dochodów, lecz także czas na odpoczynek, relacje z innymi, w tym opiekę przez budowanie wspólnoty, obcowanie z przyrodą, muzyką i sztuką czy zaangażowanie w działania społeczności lub aktywności polityczne.

NARZĘDZIA

Renata Marks-Bielska (cyt. za: Grzywacz 2005) przestrzega, że instrumenty polityki gospodarczej nie należą do uniwersalnych, nie zawsze też są skuteczne, więc zazwyczaj stosowane są w zależności od kontekstu i postawionych celów w różnych kombinacjach. Dzieli ona narzędzia na dwie grupy: ekonomiczne (parametryczne), takie jak wpływanie na ceny, ustalanie wysokości podatków i innych obciążeń, przydzielanie

subwencji i ulg, udzielanie kredytów i pożyczek wraz z ich opodatkowaniem, podział zysku, wysokość płac, zamówień rządowych i odpisów amortyzacyjnych; oraz pozaekonomiczne (nieparametryczne): administracyjne (np. etatyzacja, reglamentacja, zalecenia, zarządzenia, uchwały, koncesje i zezwolenia), prawne, informacyjne (np. plany, prognozy) i moralne (propagandowe) (Marks-Bielska 2013, s. 16–17).

Czy wartości, cele i narzędzia Prawa i Sprawiedliwości, na których zasada się polityka gospodarcza obecnego rządu, promują progresywną gospodarkę? Które z nich podkreślają znaczenie etyki troski? I moralną wizję demokracji i gospodarki? Czy Polacy lubią równość jedynie w „warunkach zbiorowego uniesienia [...]”, kiedy górę biorą wartości odświeżne [...] – Wszystkie «ości»: miłość, solidarność, lojalność” (Modzelewski 2015, s. 112)? Do tych pytań powrócę w dalszej części opracowania.

8

Zapamiętując i zapominając, czyli determinanty i podejścia do rozwoju polskiej gospodarki

Choć źródeł osadzenia Polski na półperyferiach Jan Sowa upatruje jeszcze w czasach imperium rzymskiego, gdy „zachodnie” inwestycje w rozwój zatrzymały

się na Łabie (Sowa 2011), w niniejszym opracowaniu skupię się raczej na ostatnich trzech dekadach, które miały kolosalne znaczenie dla formowania polityki gospodarczej obecnego rządu, przede wszystkim na zasadzie antytezy, czyli wyraźnego odcięcia się od polityki neoliberalnej, co można było zauważyć także w połowie lat 2000. (rządy koalicji PiS, Samoobrony i Ligii Polskich Rodzin w latach 2005–2007). Slavoj Žižek (2008) diagnozuje, że prawica doszła wtedy do władzy w wyniku zawiedzionego

zaufania społecznego wobec partii lewicowych i eskalującego kryzysu tożsamości symbolicznej Polaków, tj. rozdarcia pomiędzy liberalnym modernizmem europejskim a chrześcijańską

antymodernistyczną tradycją. Jednocześnie przestrzega: „antymodernistyczny fundamentalizm jest zjawiskiem do głębi reaktywnym (w Nietzscheańskim sensie): jego sednem nie jest pozytywna polityka aktywnie poszukująca nowego projektu społecznego, ale polityka strachu” (Žižek 2008, s. 45).

W tym czasie program wyborczy PiS zapowiadał, że IV Rzeczpospolita będzie solidarna, a gospodarka – społeczna. Była to jednak obietnica trudna do spełnienia, gdy transformacja pozostawiła po sobie „struktur[ę] społeczn[ą] z permanentnie wysokim bezrobociem i biedą, ciągle redukowanymi instytucjami państwa opiekuńczego, jak i organizacj[ą] gospodarki oraz organów władzy dobitnie świadczą[cymi] o tym, że wzorcem dla ukształtowanego systemu społeczno-gospodarczego stał się model anglosaski” (Kowalik 2007, s. 270).

Jedni przepraszają za reformy, z kolei inni, jak Leszek Balcerowicz czy Janusz Lewandowski, uważają, że ktoś musiał kapitalizm zaprowadzić i nie czują z tego powodu wyrzutów (2017). Modzelewski wskazuje, że również Jacek Kuroń używał sformułowania „budujemy kapitalizm”, którym posługiwał się cały rząd na początku lat 90., za co niejednokrotnie bił się później w piersi (Modzelewski 2015, s. 109). Nie chodzi tu jednak o naznaczanie „winy”, którzy przyczynili się do obecnego porządku, lecz o wcześniej przywołaną przez Haidta ideę czystości oraz dyferencjację rządu PiS, który wyraźnie stawia granicę na linii my/oni („to wina Tuska” albo „komunistów”) i jednoznacznie separuje się od neoliberalnego i modernistyczno-świeckiego porządku.

Przemiany gospodarcze zaowocowały tym, że sprywatyzowano lub zamknięto znaczną część przemysłu, spadły płace realne (o 36 proc.) i dochody rolników (o połowę), drastycznie wzrosło bezrobocie (rejestrwane

do 16,4 proc. w 1993 [GUS]) i ubóstwo, podczas gdy inflacja szymbowała (Kowalik 2007, s. 270), a „nomenklatura uwłaszczyła się”, czyli nastąpił gigantyczny transfer bogactwa państwowego w prywatne ręce – co m.in. opisał Kowalik jako „klientelistyczno-korupcyjne początki polskiego kapitalizmu” (Kowalik 2009). Koszty społeczne tej „terapii szokowej” były olbrzymie. Nie przeszkodziło to kolejnym rządów w następnej dekadzie obniżać podatki i uelastyczniać umowy o pracę, do tego stopnia, że w 2015 roku Marek Belka przyznał, że „mamy chory rynek pracy”, z „przywilejami fiskalnymi – podatkowymi i ZUS-owskimi”, który „trzeba cywilizować” (Belka 2015), choć, jak zapowiada Henryka Bochniarz, „etatów nie będzie” (Bochniarz 2015). Dziś Polska konkuruje niskimi płacami, pozostaje poza rdzeniem europejskim przez niską innowacyjność i inwestycje, dostosowuje się do warunków istniejących na rynku, będąc podwykonawcą firm, które ulokowały tu kapitał, ale zyski przelewają za granicę. Również fundusze europejskie przeznaczone są w przeważającej części na infrastrukturę fizyczną, nie zaś na ludzi, którzy tę nową rzeczywistość gospodarczą mogliby tworzyć.

Te wszystkie problemy właściwie rozpoznaje Ministerstwo Rozwoju, którego Plan na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (zwany „Planem Morawieckiego”), przeobrażony następnie w Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR), wskazuje na pięć obszarów nazwanych „pułapkami rozwojowymi”. Są to: problemy demograficzne, niskie dochody, przeciętny produkt, słabość instytucji i wysoki udział firm zagranicznych w gospodarce, czyli „brak równowagi” (Ministerstwo Rozwoju 2016, s. 2). Na problemy te ma odpowiedzieć polityka społeczno-gospodarcza obecnego rządu, odnosząca się do hasła wyborczego „dobra zmiana”.

„Dobra zmiana” i wizja polityki gospodarczej rządu Prawa i Sprawiedliwości

W swoim *exposé* wygłoszonym w Sejmie 18 listopada 2015 roku premier Beata Szydło złożyła wiele obietnic (na pierwsze sto dni rządów). Do najważniejszych należą: „pięćset złotych na dziecko, począwszy od drugiego, a w rodzinach o mniejszych dochodach od pierwszego dziecka”, „obniżenie wieku emerytalnego do sześćdziesięciu lat dla kobiet i sześćdziesięciu pięciu lat dla mężczyzn”, „podniesienie do ośmiu tysięcy złotych kwoty wolnej od podatku”, „bezpłatne leki od siedemdziesiątego piątego roku życia” oraz „podwyższenie minimalnej stawki godzinowej do dwunastu złotych” (Szydło 2015). Cztery z nich już przyjęto (poza podniesieniem kwoty wolnej od podatku), wynagrodzenie brutto za godzinę podniesiono nawet do trzynastu złotych w przypadku umowy zlecenia (a płacę minimalną do 2000 zł brutto miesięcznie), co wskazuje na determinację i bardzo wysoką skuteczność obecnego rządu. Naturalnie pojawia się pytanie o źródła finansowania tak bogatego programu wydatków budżetowych. W *exposé* premier wskazała podatki sektorowe, bankowy i od supermarketów, których nie udało się wprowadzić, oraz uszczelnienie podatku VAT, z którego to działania ostatecznie wpływy były mniejsze o około 2 mld zł od zakładanych (w 2016 roku zebrano 126,6 mld w porównaniu do 128,6 mld przewidywanych (tvn24bis 2017)). Co prawda Skarb Państwa zyskał ponad

9,2 mld zł ze sprzedaży pasma częstotliwości 800 MHz pod superszybki Internet mobilny LTE (ang. *Long Term Evolution*) (Cieślak-Wróblewska i Zielińska 2016), ale wciąż suma ta wydaje się kroplą w morzu potrzeb.

Flagowy program Rodzina 500+ ruszył już w kwietniu 2016 roku i jest on uniwersalnym miesięcznym świadczeniem na drugie i kolejne dziecko do ukończenia przez nie 18. roku życia i na pierwsze dziecko, gdy dochód w przeliczeniu na osobę w rodzinie nie przekracza

800 zł netto (1200 zł netto w przypadku dziecka niepełnosprawnego) (Ustawa z dnia 11 lutego 2016 roku o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci, Dz. U. z 2016 r. poz. 195). Anna Gromada z Fundacji Kaleckiego dokonuje szerokiego omówienia tego programu (Gromada 2017) i wskazuje przede wszystkim na to, że jest to najdroższy jak dotąd instrument polityki rodzinnej (koszty to 17 mld zł w 2016 roku i 23 mld w kolejnych) oparty jedynie na jednym narzędziu (co jest jego największą słabością). Popularność i poparcie dla programu są imponujące (79 proc. zna i popiera Rodzinę 500+), co, jak wskazuje autorka, jest wynikiem prostoty samego instrumentu – konkretna kwota i grupa docelowa – oraz kampanii medialnej. Jednocześnie w przytoczonych przez nią badaniach CBOS, gdy respondentom dano do wyboru inne programy, których mogliby być beneficjentami, na pierwszym miejscu wskazali oni na mieszkania, jako wpływające w największym stopniu na dzietność (40 proc.) oraz niskie opłaty za żłobki i przedszkola (32 proc.). Jak wskazują badania europejskie, istnieje także silna relacja między stopą zatrudnienia a liczbą posiadanych dzieci, tym samym sygnalizując, że to dynamiczny rynek pracy ma w tym obszarze kluczowe znaczenie.

Mimo oczywistych superlatyw Rodziny 500+ (choć należy wspomnieć, że transfery

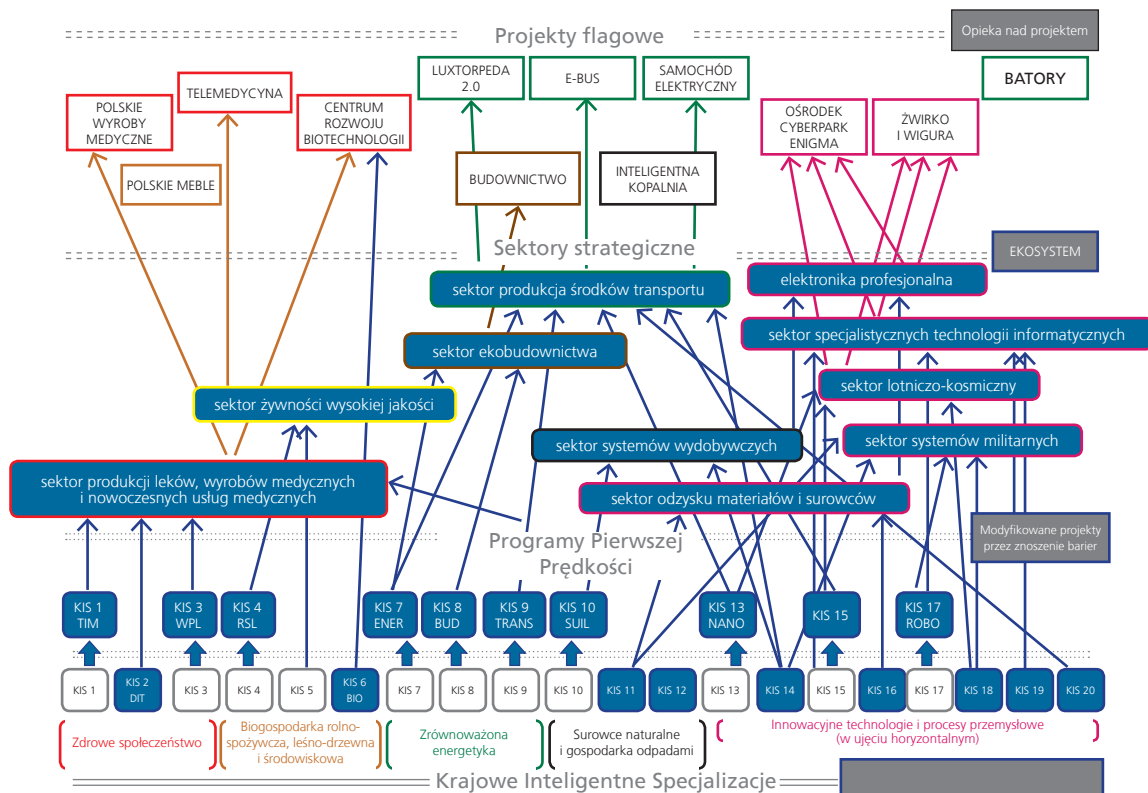
finansowe na dzieci istnieją w większości krajów Unii Europejskiej), warto zastanowić się nad dodatkowymi instrumentami, które mogłyby wpłynąć na większą dietność (ten cel nie jest wyrażony jasno w programie, za inny cel rząd podaje również walkę z ubóstwem). W przypadku rachunku gospodarczego najważniejszym postulatem byłaby inwestycja w tworzenie miejsc pracy w sektorze opieki (także nad osobami starszymi czy innymi osobami zależnymi). Z każdego stworzonego miejsca nie tylko płynąłby przychód do budżetu w postaci podatków, lecz także tworzone byłyby kolejne miejsca pracy w łańcuchu dostaw (efekty pośrednie) i w sektorach związanych ze zwiększoną konsumpcją gospodarstw domowych (efekty indukowane). Wyliczenia dotyczące wzrostu zatrudnienia oraz Produktu Krajowego Brutto (PKB) w wyniku takich inwestycji zostały obliczone dla 7 krajów OECD (Henau De i in. 2016) oraz Szkocji (Łapniewska 2016a).

Dwa pozostałe programy, do których pokrótce nawiążę niżej, to pozytywistyczny

„Plan Morawieckiego” (tu będę się odnosiła do Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju [SOR]), w dużej mierze oparty na wcześniejszych strategiach m.in. „Strategii Rozwoju Kraju 2007-2015” (SRK 2006), czy „Strategii Rozwoju Kraju 2020” (SRK 2012) i program Mieszkanie+.

SOR została przyjęta przez rząd Beaty Szydło 14 lutego 2017 roku. Za główny cel stawia ona „stworzenie warunków dla wzrostu dochodów mieszkańców Polski przy jednoczesnym wzroście spójności w wymiarze społecznym, ekonomicznym, środowiskowym i terytorialnym” (Ministerstwo Rozwoju 2017, s. 7). To bardzo ogólne sformułowanie jest zgodne z założeniami zrównoważonego rozwoju i odnosi się do równości społecznej i spójności (które bliskie są również przedstawionej wcześniej szwedzkiej polityce gospodarczej). Cele szczegółowe dotyczą zaś m.in. reindustrializacji, rozwoju innowacyjnych firm, przemian strukturalnych rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, uruchomienia środków finansowych na rzecz

Rys. 1. Trzy poziomy priorytetyzacji i instrumenty wsparcia



Źródło: Ministerstwo Rozwoju 2017, s. 70

inwestycji, ekspansji zagranicznej polskich przedsiębiorstw, spójności społecznej, rozwoju wszystkich terytoriów, czy efektywnego wykorzystania środków z Unii Europejskiej (Ministerstwo Rozwoju 2017, s. 52–55). Strategia wskazuje także na – uznane za kluczowe obszary tematyczne – projekty flagowe i programy priorytetowe (Krajowe Inteligentne Specjalizacje). Rysunek wyżej ilustruje trzy poziomy istotności, a w ich ramach zaproponowane instrumenty wsparcia realizacji Strategii.

O flagowych projektach Ministerstwa Rozwoju eksperci wypowiadają się raczej sceptycznie, bo choć sama diagnoza, którą przedstawiłam w poprzednim rozdziale, jest trafna, to zaproponowane projekty wydają się utopijne, a skala ich realizacji może przekroczyć nawet rok 2030. Z jednej strony potrzebujemy nowych idei, aby zmieniać świat, a jeśli chodzi o inwestycje i przełomowe innowacje, to rola państwa była i pozostanie nadrzędna, ponieważ żadna firma nie zaryzykuje straty dużego kapitału w wyniku niepowodzenia. Z drugiej strony, sektory, których dotyczą główne inwestycje Strategii – tj. stoczniowy, górniczy, energetyczny, chemiczny, czy zbrojeniowy – należą do tradycyjnego przemysłu i trudno będzie w nich konkurować produktami opartymi na „rodzimym *know-how*” na rynkach globalnych. W przypadku energii postawienie dwóch elektrowni jądrowych raczej nie jest progresywne, a także zmarginalizuje całkowicie źródła odnawialne i sprawi, że inwestycje w panele słoneczne czy wiatraki przestaną być opłacalne. Już się tak po części stało, po przyjęciu przez Parlament nowelizacji ustawy o odnawialnych źródłach energii (Dz. U. z 2015 r. poz. 478 i 2365, z 2016 r. poz. 925, 1579, 1753 i 2260) z dnia 20 lipca 2017. Zmienia ona wzór obliczania opłaty zastępczej (którą płacili firmy sprzedające energię i odmawiające kupna energii ze źródeł odnawialnych) w taki sposób, że obecnie producent energii odnawialnej za każdą niesprzedaną megawatogodzinę zamiast 300 zł otrzyma jedynie 40. Tym samym elektrownie zapłacą mniej, a małym

producentom przestanie opłacać się produkować energię ze źródeł odnawialnych (Business Insider Polska 2017). Tymczasem milion elektrycznych aut, elektryczne autobusy, pojazdy szynowe Luxtorpeda 2.0 oczywiście tej energii będą potrzebowały, jednak jak dotąd zainteresowanie prototypami samochodów elektrycznych np. z Bydgoszczy, Mielca czy Wrocławia było znikome. Fundusze mają zostać także przeznaczone na rozwój sektora IT (gier komputerowych), w tym na powstanie ośrodka Cyber park Enigma, choć, jak wskazują eksperci, często fundusze unijne w Polsce były właśnie przeznaczone na budynki wraz z wyposażeniem, a potem stały one puste, generując koszty, bo osobom, które tworzą innowacje, należałoby dobrze zapłacić, a na to już nie było pieniędzy (Kozak 2015). Naturalnie łatwo jest torpedować pomysły, takie jak użeglowienie Wisły i Odry z łączącym je Kanałem Śląskim, który sam w sobie jest dobry – możemy spojrzeć na naszych zachodnich sąsiadów, jak wykorzystują do transportu rzeki (co jest i ekologiczne i opłacalne w dłuższej perspektywie) – lecz takie projekty wymagają ogromnych i wieloletnich nakładów. Czy prognozowane dwa biliony złotych wystarczą na realizację SOR? W tym, czy uda się wygospodarować 1,5 biliona ze środków publicznych przy budżecie nadwyższonym programem Rodzina 500+? I czy faktycznie uda się pozyskać fundusze z UE i Norwegii na te inwestycje, gdy polityczna pozycja Polski w Europie słabnie? Trudno również powiedzieć, czy po dekadzie nadal będzie na te rozwiązania popyt. Większość ekonomistów jest zgodna, że na obecnym etapie rozwoju kraju, to w ludzi trzeba inwestować, nie zaś w infrastrukturę fizyczną (Kozak 2015). Do tego zamiast mentalności rywalizacyjnej i indywidualistycznej (dwa ostatnie pokolenia tak zostały wychowane) konieczne jest zaufanie, umiejętność współpracy i budowanie zespołów. Bez tego nie będzie ani innowacji, ani nowych technologii, na których minister Morawiecki opiera swoją strategię.

Na podobne kwestie zwraca uwagę progresywna Fundacja Kaleckiego. Maciej

Grodzicki, Tomasz Janyst i Karol Muszyński (2016) wskazują na potrzebę promowania kultury zaufania, budowy dobra wspólnego, w tym podniesienia dostępności i jakości usług publicznych, których to zagadnień w SOR brakuje. Gwarantem osiągnięć w tym zakresie powinny być sprawne instytucje państwowe, które obecnie są pogrążone w kryzysie (np. Trybunał Konstytucyjny i służba cywilna). Te deficyty, czy też, jak to określają autorzy, „słabość wewnętrznych mechanizmów kreowania wartości” (Grodzicki, Janyst i Muszyński 2016, s. 2) sprawiają, że szanse na innowacje są znikome. Zarówno Fundacja Kaleckiego (*ibidem*), jak i liberalny Instytut Obywatelski (Bukowski 2016) podkreślają, że słabością SOR są polityki sektorowe, które skoncentrowane są na odgórnie wyselekcjonowanych typach działalności i grupach społecznych. Przede wszystkim autorzy twierdzą, że nie przyniosą one zbyt wielkich efektów makroekonomicznych i do tego są ryzykowne, ze względu na możliwość utraty zasobów finansowych i organizacyjnych, oraz pozostawiają otwartą furtkę dla „klientelistycznych układów na linii biznes-państwo” (Bukowski 2016, s. 7), ponieważ selekcja branż i firm nie jest przejrzysta i dokonana została kosztem innych segmentów i przedsiębiorstw. Brakuje także informacji, co faktycznie będzie wdrażane, a sama strategia nie podaje ram finansowych zapowiadanych przedsięwzięć. Maciej Bukowski (2016) wymienia jeszcze szereg luk w Strategii, zarzucając jej brak wewnętrznej spójności (powiązania obszarów, projektów i programów dokumentu) i zorientowania na postawiony cel, brak mierników i definicji pojęć, gradacji ważności planowanych projektów strategicznych, flagowych i działań, a nade wszystko stwarzanie przestrzeni do wykluczających się interpretacji. Ostatecznie, co bardzo ważne w przypadku SOR, Bukowski podkreśla, że różnice w zamożności w krajach wysoko rozwiniętych niemal wyłącznie wynikają z różnic produktywności w sektorze usług, nie zaś w przemyśle, a ten właśnie usługowy obszar SOR pomija. Zarówno Instytut Obywatelski, jak i Fundacja Kaleckiego,

ze zdumieniem przyjmują założenia SOR dotyczące prognozowanego wzrostu (PKB na mieszkańca ma wzrosnąć do poziomu 78 proc. średniej unijnej w 2020 i 95 proc. w 2030 roku, przy obecnym poziomie 70 proc. krajów Unii Europejskiej), bo aby faktycznie poziom dochodu rozporządzalnego mieszkanki i mieszkańców wzrósł do poziomu przyjętego przez Strategię, produktywność pracy i zatrudnienia musiałaby sięgnąć średniej Unii Europejskiej, a wzrost gospodarczy poziomu Indii czy Chin (Standerski 2016, s. 2; Bukowski 2016, s. 1). Dariusz Standerski z Fundacji Kaleckiego twierdzi również, że polityka fiskalna SOR nie różni się od kierunku polityki proponowanej przez poprzedni rząd PO-PSL, a aby faktycznie walczyć z ubóstwem należałoby rozbudować system usług publicznych, a nie pozostawiać przy marketingu programu Rodzina 500+. Krytykuje on również kosztowne reformy oświaty (likwidacja gimnazjów) w miejsce których powinny nastąpić inwestycje w „kapitał społeczny” i kompetencje – w szczególności techniczne – kadr dla gospodarki (w obszarze STEM – ang. *Science, Technology, Engineering and Mathematics* [nauka, technologia, inżynieria i matematyka]) – co znowu powiązane jest z innowacyjnością. Nie ze wszystkimi rekomendacjami obu organizacji mogę się zgodzić. Instytut Obywatelski proponuje rozwiązania głównie neoliberalne i „rynkowe”, zalecając m.in. wycofanie się państwa z takich obszarów jak „polityka zakupowa państwa” czy „polska platforma przemysłu 4.0” (Bukowski 2016, s. 15), które w mojej ocenie nie są progresywne. Fundacja Kaleckiego nie odnosi się zaś do tego, że polska gospodarka na tle Europy i świata ma charakter deficytowy. Skupiając się w dużej mierze na eksporcie i wymianie handlowej (oczywiście zagadnieniu budowania przewagi konkurencyjnej również poświęcony jest SOR), nie dostrzega ona problemów asymetrii gospodarek i polityki rozwojowej powiązanej z polityką pieniężną (zob. Warufakis 2017). Jednocześnie wszystkie trzy publikacje, do których odnoszę się wyżej, są bardzo inspirujące i przedstawiają różne punkty widzenia, co dodatkowo może

wzbogacić politykę gospodarczą kraju, o ile oczywiście zostaną one dostrzeżone przez Ministerstwo Rozwoju.

Kolejnym omówionym przeze mnie programem będzie Mieszkanie+, który ma wystartować na początku 2018 roku i ma zastąpić program Mieszkanie dla Młodych (MdM) (Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa 2016). Program ten jest w mojej ocenie dobrze pomyślany i trafia przede wszystkim do osób (rodzin!), które do tej pory np. nie miały zdolności kredytowej i z uwagi na niskie zarobki nie mogły sobie pozwolić na zakup własnego mieszkania, a jednocześnie ich dochody nie pozwalały na ubieganie się o mieszkanie komunalne z zasobów gminy. Mieszkania będą budowane na gruntach należących do skarbu państwa, a koszt budowy metra kwadratowego nie przekroczy 2–3 tys. zł, co, miejmy nadzieję, również wpłynie pozytywnie na obniżenie cen rynkowych mieszkań w ogóle. Cena najmu będzie wynosiła w granicach 10–20zł za metr kwadratowy, a uczestnicy programu będą mogli po kilku latach wykupić mieszkanie na preferencyjnych warunkach. Pierwsze mieszkania mają być już gotowe w 2019 roku (co zbiegnie się z wyborami do parlamentu i z pewnością zostanie użyte propagandowo przez PiS). Tu należy wspomnieć, że to w krajach Europy Środkowo-Wschodniej najwięcej osób mieszka w prywatnych mieszkaniach, podczas gdy na „Zachodzie” więcej osób wynajmuje mieszkania – m.in. od samorządu bądź od spółdzielni (szczególnie w Austrii i Niemczech) (Eurostat 2017). Niejako uzupełnieniem programu Mieszkanie+ ma być wsparcie dla społecznego budownictwa czynszowego, a samorządy będą mogły wnioskować o dofinansowanie w wysokości 35 do 55 proc. kosztów budowy mieszkań komunalnych. Uważam, że to doskonały i progresywny pomysł. Daje on lepsze warunki do życia wszystkim obywatelom i obywatelom, a nie tylko tym, którzy sami mogą sobie je zapewnić (z uwagi na uprzywilejowaną pozycję społeczno-ekonomiczną).

Na koniec tego rozdziału krótko chciałam odnieść się do ogólnej polityki gospodarczej rządu, w tym do wprowadzenia wielu zmian potrzebnych (porządkujących otoczenie prawne), które zagwarantowano pakietem stu zmian dla firm (Ministerstwo Rozwoju 2016a) i do kilku innych pomysłów, które w dużej mierze postrzegam jako neoliberalne. Do zalet Pakietu należy ochrona przedsiębiorców przed zmieniającymi się interpretacjami prawnymi i – jak zakłada ustawa – umożliwienie wniesienia skargi do sądu na przewlekłe czynności kontrolne. Jednak nowe przepisy podniosły limity uprawniające do korzystania z opodatkowania działalności w formie ryczału (ze 150 do 250 tys. euro), jak również zwolniły pracodawców zatrudniających do 50 pracowników (uprzednio 20) z tworzenia regulaminów wynagradzania i regulaminów pracy (i gdzie tu ochrona samych pracowników?). Zachętą dla małych przedsiębiorstw i osób rozpoczynających działalność gospodarczą jest obniżenie stawki podatku dochodowego od osób prawnych (CIT) do 15 proc. (a w Polsce 95 proc. to firmy mikro). Oczywiście bardziej zasadnym posunięciem byłoby wprowadzenie progresywnego CIT dla wszystkich przedsiębiorców. Niestety, jak można się spodziewać, największe holdingi nadal będą unikać jakiegokolwiek opodatkowania, o czym więcej w kolejnych partiach tego opracowania. Wyższe podatki (a także powrót do trzech progów w przypadku PIT), wbrew temu, co twierdzi minister Morawiecki, są niezbędne do finansowania jakże bogatych planów i strategii rządu. I wokół tych podatków powinno się budować inny klimat, zorientowany na dobro wspólnoty, solidarność i zaufanie do instytucji, raczej niż na narzekanie (już i tak bardzo uprzywilejowanych przedsiębiorców), że „państwo nas okrada”. Podatki to nie danina, lecz wspólna inwestycja w przyszłość. W przypadku zmian na rzecz pracowników, to zaletą jest bezsprzecznie podniesienie płacy minimalnej do wspomnianych wcześniej 2000 zł (13 zł/godzinę brutto – w przypadku umów zlecenia) i nie sądzę, że spowoduje to przejście do szarej strefy

wielu firm, jak straszą liberałowie. Jednak w jaki sposób rząd będzie „likwidował umowy śmieciowe”, tego nie wiadomo. Na szczęście wycofał się on z jednolitego podatku (tego pomysłu nie powstydziliby się nawet ultraneoliberalowie z partii .Nowoczesna czy Korwin), który z pewnością przyczyniłby się do jeszcze mniejszego zbilansowania budżetu i w miejsce zapowiadanego wyrównywania szans i różnic społeczno-ekonomicznych, zwiększyłby stratyfikację społeczną. Obecnie Ministerstwo Rozwoju pracuje nad projektem zmian w opłatach na ZUS i Fundusz Pracy, zmniejszającym obciążenie małych firm. Miałyby one płacić składki w zależności od przychodów, a nie jak dotąd ryczałtem. Choć w założeniu jest to dobry pomysł, który z jednej strony może pomóc wyjść wielu firmom o niewielkich przychodach z szarej strefy i sprawić, że przedsiębiorstwa o wysokich przychodach będą płacić wyższe składki w miejsce dotychczasowego niskiego ryczałtu, to z drugiej niesie on również niebezpieczeństwo ukrywania przychodów przez firmy. Tym samym może przyczynić się do poszerzenia już istniejącego „pokolenia nieubezpieczonych”, nieodprowadzających składek do ZUS i tym samym bez prawa do emerytury w przyszłości, oraz zapaści Zakładu Ubezpieczeń Społecznych¹. Przewidywane wprowadzenie przepisów w życie ma nastąpić w styczniu 2018 roku. Czy jednak w dużym stopniu przepisy te wpłyną na obiecanie zwiększenie popytu na pracę? Trudno przewidzieć. Z pewnością wzrośnie popyt na pracowników obsługujących instytucje zarządzające pomysłami „Planu Morawieckiego” (takie jak Polski Fundusz Rozwoju), szkoda tylko, że w większości to nie będą osoby tych, którzy innowacje i nowe technologie mieliby wprowadzać.

W tej części przedstawiłam i omówiłam krytycznie wybrane zagadnienia programów polityki gospodarczej rządu, nie wyczerpując tego tematu, a także pozostawiając miejsce na ocenę faktycznych działań w zakresie

¹ Dziękuję Mai Zabawskiej i Danielowi Dekańskiemu za zwrócenie uwagi na możliwe skutki planowanych zmian.

jej realizacji w przyszłości. Ta jednak, przynajmniej w przypadku SOR, pozostaje dość enigmatyczna. Samej strategii brakuje narzędzi jej wykonania, a choć cele szczegółowe są interesujące i zawartych w SOR pomysłów nie powstydziliby się nawet amerykański businessman i wizjoner Elon Musk², którego Hyperloop ma połączyć San Francisco z Los Angeles (przewóz pasażerów ma odbywać się w superszybkiej kapsule umieszczonej w stalowej rurze pod ciśnieniem, przy czym kapsuła, napędzana energią słoneczną, będzie połączeniem pociągu i samolotu i będzie poruszała się z prędkością przydźwiękową, tj. około 1200 km/h), zdecydowanie Mateusz Morawiecki nie dysponuje aż takimi zasobami jak Musk, ani finansowymi, ani kadrowymi. W odniesieniu do ram progresywnej polityki gospodarczej, opisanych na początku tego opracowania, przedstawione tu programy rządowe z pewnością odnoszą się do wartości takich jak troska, sprawiedliwość i równość (przynajmniej w sensie ekonomicznym, nie zaś związanym z emancypacją mniejszości). Czy jednak proponowane przez SOR inwestycje faktycznie pozwolą zrealizować jej cel, czyli zagwarantować wzrost dochodów mieszkańców i spójność społeczną, przy inwestycjach w dużej mierze w tradycyjny przemysł, nie zaś w usługi (w tym tak ważną opiekę) lub wzorem Szwedów w edukację, badania, „kapitał społeczny” i kompetencje? Do bardziej sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, jakim jest jeden z wcześniej wspomnianych celów polityki społecznej, przyczynił się program Rodzina 500+, cieszący się uznaniem większości społeczeństwa, niezależnie od indywidualnych poglądów politycznych i preferencji wyborczych. Trudno natomiast ocenić, czy faktycznie odnosi się on do progresywnych wartości takich jak empatia czy solidarność, na które wskazuje Janion i Leder. Kolejny program – oceniany przeze mnie jako progresywny – Mieszkanie+, którego realizacja przypadnie na czas kolejnych wyborów parlamentarnych, jak

² Dziękuję Monie Szychowiak za inspirującą dyskusję na temat pomysłów i projektów Elona Muska, która pozwoliła mi na dokonanie tego porównania.

wspomniałam, może pomóc PiS pozostać u władzy. A największym problemem będzie w kolejnych latach nie brak innowacyjnych pomysłów, lecz instytucji państwowych gwarantujących stabilność gospodarczą kraju i wolność, która w ostatnim roku powoli zaczęła znikać z przestrzeni publicznej. Z kolei ogólne cele polityki gospodarczej wymienione przez Winiarskiego, takie jak suwerenność czy umacnianie siły państwa, zostały przez obecny rząd potraktowane poważnie. Czy wpłyną one wszakże na zrównanie dochodów rozporządzalnych

na głowę mieszkańca Polski i przeciętnego mieszkańca Unii Europejskiej po 2030 roku? To mało realistyczne, skoro średnia UE nadal rośnie w szybkim tempie, a wprowadzane i planowane programy najczęściej są kontynuacją strategii szkicowanych przez poprzednie rządy. Jakie pomysły dotyczące zmian w polityce gospodarczej byłyby nowatorskie, odpowiadające obecnie toczącym się światowym dyskusjom? Kilka z nich przedstawię w kolejnej części niniejszej analizy.

Nowe paradygmaty i rozwiązania gospodarcze na świecie

16

Po zapaści na rynku kredytów i pożyczek hipotecznych w Stanach Zjednoczonych w 2007 roku, gdy banki spekulacyjne zaczęły pękać, a wiele banków na całym świecie stanęło na progu upadłości, do rządów dotarło, że kryzys ten nie dotyczy jedynie abstrakcyjnej sfery finansów, lecz problemy będą miały także realne gospodarki (co nazwane zostało później „kaskadującym kryzysem” [Walby 2015]). W wielu krajach z jednej strony ratowano banki (na co z budżetów zostało wydane około 1 proc. globalnego PKB), a z drugiej strony zalecono środki oszczędnościowe, co spowodowało ograniczenie inwestycji, wydatków budżetowych i podaży kredytów,

przez co spadły dochody do budżetów krajowych, wzrosło bezrobocie i ostatecznie obniżył się standard życia obywateli i obywateli. I dziś, choć finanse wróciły do stanu sprzed kryzysu, nie stało się tak ani w wypadku jakości życia, ani poziomu zatrudnienia. Doświadczenie kryzysu i podejmowane decyzje gospodarcze doprowadziły do żywej debaty między ekonomistami na temat tego, jaką drogę obrać w polityce gospodarczej w przyszłości. Sądzę, że inspirację z tych zaleceń można czerpać i dziś, projektując

progresywne rozwiązania na przyszłość. Tu pragnę przywołać propozycje dwóch grup ekonomistów: francuskiej i polskiej.

Francuzi Philippe Askenazy, Thomas Coutrot, André Orléan i Henri Sterdyniak w swoim *Manifeście oburzonych ekonomistów* (2012[2010]), który obala mity związane z rolą, jaką powinny wypełniać rządy w dobie kryzysu (m.in. „zaciskać pasa”), przedstawiają rozwiązania, które obecnie (przed kolejnym kryzysem) nadal są aktualne. Odnosząc się przedstawionych wcześniej ram progresywnej polityki gospodarczej, ekonomiści ci przywołują takie wartości jak solidarność, równość i budowanie wspólnoty

i mają na celu równomierną dystrybucję bogactwa na rzecz sprawiedliwości społecznej (czyli wyrównywania szans). W polityce fiskalnej, po stronie dochodowej budżetu, proponują, aby: podwyższyć podatki od bardzo wysokich przychodów, przywrócić redystrybucyjny charakter podatków dochodowych, znieść ulgi, stworzyć nowe progi i podnieść samo opodatkowanie, a także znieść ulgi podatkowe dla firm, które mają niedostateczny wpływ na wzrost zatrudnienia (doskonały postulat). Po stronie wydatkowej proponują oni podniesienie poziomu zabezpieczeń społecznych (zasiłki, dodatki), co wpływa na pobudzenie konsumpcji, a także zwiększenie inwestycji w edukację, ochronę środowiska i badania naukowe, tak aby pobudzić gospodarkę do powrotu na ścieżkę wzrostu i stymulować tworzenie nowych miejsc pracy. Po stronie „moralnej” wskazują także, że należy wzmocnić pozycję pracowników, w tym związków zawodowych, aby zarządy przedsiębiorstw uwzględniały przy podejmowaniu decyzji dobro wszystkich stron (a nie tylko udziałowców, skupiając się na generowaniu zysków za wszelką cenę).

Polscy ekonomiści, poza niektórymi wyjątkami (np. przedsiębiorcami skupionymi lub sympatyzującymi z Konfederacją Lewiatan czy wcześniej wspomnianymi liberałami), w zasadzie są zgodni co do postulatów Francuzów. Elżbieta Mączyńska (2015) proponuje solidną progresję podatkową, podatek katastralny (od nieruchomości), który obciążałby np. rentierów, oraz spadkowy, tak by najbogatsi też dzielili się swoim majątkiem, którego przecież sami spadkobiercy nie wypracowali, tylko odziedziczyli. Widzi ona także szansę na poprawienie polskiej innowacyjności i zwrócenie się społeczeństwa ku pozamaterialnym paradygmatom (np. opiece), jeśli czas pracy typowego etatu zostałby skrócony (co jest w zgodzie z postulatami The New Economics Foundation [NEF 2010], która proponuje 21 godzin tygodniowo jako docelowy etat). Jan Krzysztof Bielecki wskazuje, że podatki nie mogą być za niskie (poniżej 30 proc. dochodu

narodowego), gdyż wtedy brakuje środków do efektywnego zarządzania państwem, więc równie dobrze rząd mógłby przestać istnieć. Przekonany jest także, że Polska nie jest krajem nadopiekuńczym, ponieważ stosunek wydatków publicznych do PKB to około 41,9, a unijna średnia to 49. Z kolei wydatki socjalne stanowią 20,9 proc. PKB w Polsce, a w Unii średnio 30,4 proc. (Bielecki 2015, s. 88). Z pewnością od czasu wprowadzenia „dobrej zmiany” te udziały się zmieniły, jednakże wypowiedź tę można postrzegać jako argument na ich korzyść. Krzysztof Jasiński (2015) podkreśla, że należy ograniczyć transfer kapitału do rajów podatkowych, a także położyć nacisk na większe zaangażowanie przedsiębiorstw w dobro wspólnoty (przez np. finansowanie organizacji pozarządowych czy ważnych przedsięwzięć, pomoc otoczeniu przedsiębiorstwa). Uważa on, że w Polsce dominują przestarzałe strategie zarządzania, które wyłączały pracowników z udziału w podejmowaniu decyzji, jak i z sukcesu firmy, za który nagradzany jest tylko zarząd, a rozpiętość dochodów między pracownikami a dyrektorami sięga proporcji nawet 1:500. Wskazuje również na potrzebę nowoczesnych związków zawodowych i rad pracowniczych w prywatnych firmach, co może wpłynąć na lepsze zarządzanie nimi, wzajemny szacunek pracodawców i pracowników oraz większe poczucie sprawiedliwości. Ostatni głos, jaki tu przywołam, pochodzi od Marka W. Kozaka i dotyczy, o czym już wcześniej była mowa, lepszego inwestowania funduszy europejskich (a także polskich). Apeluje on, by wzorem Irlandii, na infrastrukturę fizyczną przeznaczać maksymalnie 30 proc. otrzymanych dotacji, a pozostałą część inwestować „w ludzi”. Choć początkowo Irlandii towarzyszyło wiele wyrzeczeń oraz podjęte decyzje wymagały sporych nakładów rządowych, strategia zorientowania na pozyskanie najbardziej perspektywicznych firm i szkolenie pracowników w konkretnych technologiach zaowocowało tym, że PKB Irlandii wzrósł z 60 proc. średniej unijnej do 120 proc. (Kozak 2015, s. 71). Dziś jednak Thomas Piketty zarzuca Irlandii nieuczciwą konkurencję

w ramach Unii Europejskiej: „Irlandia najpierw była cudem, potem katastrofą, a teraz jest skandalem. Wprost nieprawdopodobne, że Unia pożyczka jej 90 mld euro, aby ratować irlandzkie banki, a jednocześnie nie wymaga podniesienia stawki podatku od spółek” (Sroczyński 2017). Choć w tej wypowiedzi Piketty nawiązuje do oficjalnego podatku CIT o wysokości 12,5 proc., to niedawny skandal z firmą Apple, pokazał, że można zapłacić faktyczny podatek w wysokości jedynie 0,005 proc., jak to zrobiło Apple za 2014 rok, co pozostawiło w Europie duży niesmak (Kharpal i Acton 2017). Tym samym irlandzkich strategii i rozwiązań gospodarczych nie można przyjmować bezkrytycznie.

Pozostali polscy ekonomiści wskazują na potrzebę obniżenia podatku VAT, który najbardziej odczuwają osoby najmniej zamożne, całkowitą likwidację Otwartych Funduszy Emerytalnych oraz w przyszłości wprowadzenie emerytury obywatelskiej (która także mogłaby być częścią bezwarunkowego dochodu podstawowego). Powyższe progresywne propozycje polskich ekonomistów nie wyczerpują możliwości działań w ramach polityki gospodarczej, ale też nie odbiegają bardzo od postępowych idei, które nabrały znaczenia w innych krajach europejskich. Wszyscy przy tym wskazują na to, że nie chcą, by Polska pozostała na peryferiach, a raczej zmniejszyła dystans do światowego (lub choćby unijnego) gospodarczego centrum. Jak podkreśla Kozak, „[p]ieniądze wcale nie płyną tam, gdzie jest tania siła robocza, bo pracownicy niewiele umieją, trzeba ich przyuczać i kontrolować. Większość inwestycji trafia do Niemiec” (Kozak 2015, s. 65).

Ważne zagrożenie dla rynku pracy stanowi także błyskawicznie postępująca automatyzacja, która uderzy m.in. w wymienioną wyżej „tanią siłę roboczą”. Prawdopodobnie za 20 lat nie będzie takich zawodów jak magazynierzy, osoby sprzątające, kierowcy, a nawet kucharze. Dlatego innowacje zaczynają budzić w ludziach strach, a nie entuzjazm. Rządy powinny już dziś rozpocząć wypracowywanie

polityki odpowiadającej na ten problem, tak by amortyzować powstające w przyszłości nierówności. Bill Gates zaproponował, aby odpowiedzią na automatyzację pracy stało się opodatkowanie robotyzacji pracy na tych samych zasadach co pracowników – w postaci podatku dochodowego, ubezpieczeń społecznych itd. od jego hipotetycznej pensji (Gates 2017). Im większa byłaby produktywność robotów, tym wyższe podatki. Inny rodzaj podatków Gates proponuje od wykorzystania robotów w ogóle, co zgodne jest z przytoczonymi przeze mnie propozycjami francuskich ekonomistów, którzy zasugerowali zniesienie ulg dla firm niedostatecznie zwiększających zatrudnienie. Malcolm James twierdzi, że opodatkowanie robotów byłoby możliwe w formie opodatkowania kapitału, a podatek byłby płacony w miejscu, w jakim ulokowany jest sam robot (James 2017). Do tego jednak potrzebna byłaby wola polityczna wprowadzenia takiego podatku i lepszy klimat wokół podatków w ogóle – o czym wspominałam wcześniej – postrzeganych nie jako przeszkodę dla rozwoju gospodarki, ale szansę na wprowadzenie zmian przyczyniających się do wzrostu jakości życia wszystkich mieszkańek i mieszkańców. Wziąwszy pod uwagę to, że wielkie holdingi praktycznie nie płacą podatków dochodowych, byłoby to solidne źródło dochodów budżetowych, które można byłoby przeznaczyć na zatrudnienie w innych sektorach np. opieki, zdrowia czy edukacji, gdyż w tych obszarach nie zastąpi się pracy ludzi i potrzebnych relacji – pracą maszyn. Z drugiej strony holdingi mogą straszyć, że przerzucą te obciążenia podatkowe na pozostałych pracowników czy ostatecznie konsumentów. James jednak, na podstawie analiz danych historycznych, nie potwierdza zasadności tego argumentu (James 2017). Tym samym pomysł opodatkowania robotów jest warty rozważenia i z pewnością mógłby być elementem progresywnej polityki gospodarczej.

Kolejnym szerokim tematem, który również należy do sfery polityki fiskalnej po stronie wpływów budżetowych, są podatki

dochodowe od osób prawnych. Oprócz przyznania omówionej powyżej ulgi dla małych przedsiębiorców (CIT w wysokości 15 proc.) i wprowadzenia klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania (Dz.U. z 2016 r. poz. 846), która w praktyce niestety słabo funkcjonuje, o czym więcej poniżej, rząd nie podejmuje działań na rzecz wyższych wpływów od holdingów, a wręcz blokuje propozycje solidarnych działań w ramach Unii. Dominik Gajewski (2017) twierdzi, że polski budżet traci rocznie ponad 45 mld zł dochodów (jest to prawie wielkość całego krajowego deficytu budżetowego) w wyniku agresywnej optymalizacji podatkowej, czyli wykorzystania około sześciuset różnych instrumentów przez duże firmy, które ostatecznie płacą 1–3 proc. podatków od dochodów, najczęściej poza granicami Polski (np. w Czechach). Jak wskazują dokumenty Lux Leaks, które przeciekły do Internetu w 2014 roku dzięki Międzynarodowemu Konsorcjum Dziennikarstwa Śledczego (ang. *International Consortium of Investigative Journalists*), istnieje szereg sposobów na to, aby stać się „inteligentnym rajem podatkowym” wewnątrz Europy (Caruana Galizia i in. 2014). To Luksemburg jako pierwszy przyciągnął 340 największych światowych holdingów, od amerykańskich po rosyjskie, oferując im unikalne odpisy podatkowe. Oficjalnie stawka CIT wynosi w Luksemburgu 29 proc., lecz wszelkie zwolnienia sprawiają właśnie, że firmy płaciły jedynie 1–3 proc. podatków. Przy tym pracownicy tych firm oczywiście nie leczyli się w szpitalach w Luksemburgu, ich transport nie jeździł po Luksemburskich drogach, a sądy czy szkoły, z których *de facto* firmy i ich pracownicy korzystali, nie były przez te firmy w żaden sposób wspierane, ponieważ to Luksemburg „spijał śmietankę podatkową” (Gajewski 2017, s. 2). W ślady Luksemburga poszła wcześniej wspomniana Irlandia, Austria, a nawet Czechy, w których ostatnio rejestruje się wiele polskich firm. Tym samym „dżuma podatkowa” (Gajewski 2017, s. 3) drąży już od wewnątrz Unię Europejską, której członkowie rywalizują o nawet te niewielkie wpływy między sobą. Gajewski wskazuje na dwa

rozwiązania. Pierwsze dotyczy uszczelnienia polskiego systemu, które związane byłoby z restrykcyjnym działaniem fiskusa na podstawie wspomnianej klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, która daje mu uprawnienia do wglądu w księgi rachunkowe korporacji, wyłaniania podejrzanych transakcji służących optymalizacji i egzekwowania zapłaty podatku w normalnej wysokości. Choć przepis istnieje, rząd wymienił kadry Ministerstwa Finansów, urzędów i izb skarbowych, a nawet urzędów kontroli skarbowej, tym samym pozbywając się najlepszych specjalistów (którzy odeszli m.in. do firm doradczych), a wraz z nimi kapitału intelektualnego i zdolności do takich kontroli. Autor uważa, że intensywne działania w tym zakresie mogłyby doprowadzić do podwyższenia wpływów od tych podmiotów nawet do 10 proc. (a wciąż między 10 proc. a oficjalnym 19 pozostaje spora luka). Drugie rozwiązanie dotyczy solidarności całej Unii Europejskiej, która zagwarantowałaby harmonizację podatków we wszystkich krajach członkowskich i żądała płacenia podatków tam, gdzie firmy wykazują obroty. Wiąże się to ze wspomnianym we wstępie do tego opracowania zrzeczeniem się przez rządy części suwerennych praw na rzecz Unii, która stworzyłaby ponadnarodowy urząd fiskalny. Urząd ten, z jednej strony, opierałby się nieuczciwemu zachowaniu państw członkowskich (próbującym wprowadzać konkurencyjne ulgi), które byłyby przez niego karane, a z drugiej, rynkom – i np. za transfer zysków do rajów podatkowych np. na Kajmany holding otrzymywałby zakaz działania w całej Unii Europejskiej (na rynku, gdzie jest 500 mln konsumentów). Gajewski był jednym z autorów Wspólnej Skonsolidowanej Korporacyjnej Podstawy Opodatkowania (ang. *Common Consolidated Corporate Tax Base [CCCTB]*), nad którą prace trwały 12 lat, lecz ostatecznie nie udało jej się na poziomie Unii obligatoryjnie wprowadzić (jest fakultatywna). Wedle CCCTB zyski koncernów uzyskane we wszystkich krajach członkowskich powinny być sumowane, a następnie rozdzielane wedle algorytmu uwzględniającego dochód, obroty i zatrudnienie w poszczególnych

krajach. Każdy kraj, przypadającą mu część zysku opodatkowałby już sam (Gajewski 2017, s. 3). Wszystkie kraje Unii musiałyby się na to zgodzić, niestety takie porozumienie nie istnieje (a m.in. Polska zgłosiła wobec CCCTB weto). Nie wszystkie wszakże kraje działają nieuczciwie. Niemcy i część krajów skandynawskich nie rywalizuje. Do tego przyzwolenie na takie praktyki staje się coraz mniejsze. Obywatelki i obywatele krajów europejskich, w tym Polski – widząc, że ich dochody są wysoko oskładkowane, a podatek od towarów i usług (VAT) nieustannie rośnie – oraz małe firmy, które choć nie generują aż tak dużych obrotów, uczciwie płacą podatki, mają dosyć uników stosowanych przez duże holdingi, tym bardziej że są to kwoty niebagatelne. Solidne, przemyślane i efektywne działania w tym kierunku pozwolą to w przyszłości zmienić.

Na koniec tej części tekstu chciałabym omówić dwie propozycje zmiany paradygmatu gospodarczego, które są obecnie dyskutowane wśród wielu ekonomistów na świecie, a dotyczą, z jednej strony, narzędzia, jakim jest bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP), który jest testowany w Finlandii, a kolejne eksperymenty przewidziane są w Kanadzie, Holandii i w Szkocji, a z drugiej – gwarancji zatrudnienia (GZ), postulowanej przez ekonomistów związanych z Levy Institute. Oba pomysły wiążą się z deklarowanym wcześniej inwestowaniem „w ludzi”, a także mogą być powiązane ze wspomnianym w części poświęconej ramom progresywnej polityki gospodarczej końcem wzrostu, czyli postwzrostem, w którym rzeczy niematerialne, takie jak np. opieka czy wysokiej jakości spędzanie wolnego czasu, przesuują się w hierarchii ważności ponad dobra materialne.

Idea bezwarunkowego dochodu podstawowego nie jest nowa, napisał o niej Thomas Paine ponad dwieście lat temu w broszurze *Agrarian Justice*, wzbudzając przy tym fale dyskusji nad sprawiedliwością społeczną i walką z ubóstwem w „cywilizowanym świecie”. Argumentuje on:

„[t]o nie dobroczynność, ale prawo, nie szczodrość, ale sprawiedliwość, o co proszę. Obecny stan cywilizacji jest równie odrażający, jak niesprawiedliwy. Jest absolutnie przeciwieństwem tego, czym powinien być i konieczna jest rewolucja”. (Paine 1999[1797], s. 15)

Choć Paine dokonał obliczeń dla Anglii, która liczyła sobie w tamtych czasach nie więcej niż 7,5 mln mieszkańców, polemiki na temat BDP obiegły cały świat. Współcześnie zwolennicy BDP przekonują, że ten regularny transfer pieniężny zagwarantowałby podstawowy poziom dobrostanu finansowego szczególnie grupom narażonym na wykluczenie społeczno-ekonomiczne, przez co przeciwdziałałby on wyzyskowi pracowników, dając im silniejszą pozycję przetargową w negocjacjach z pracodawcami (Manjarin i Szlinder 2016). Ekonomistki feministyczne zauważają także, że BDP byłby dobry dla kobiet, które, posiadając własne środki na utrzymanie, mogłyby, z jednej strony, egzekwować równiejszy podział opieki nad osobami bliskimi, czy nieodpłatnych prac wykonywanych w gospodarstwie domowym, a z drugiej, opuścić niesatysfakcjonujące relacje, w które często są uwikłane właśnie ze względów ekonomicznych (McLean 2015, Łapniewska 2017). Czas zyskany dzięki sprawiedliwшему podziałowi tych nieodpłatnych prac, jak i lepsze warunki w pracy zawodowej zarówno kobiety jak i mężczyźni mogliby wykorzystać np. podnosząc swoje kwalifikacje i tym samym zwiększając swoje szanse na awans, angażując się społecznie lub politycznie, albo po prostu wypoczywając, co podniosłoby jakość ich życia, jak i bliskich im osób. Dochód sam w sobie gwarantuje ludziom stabilność, jest upodmiotawiający i podnosi poczucie własnej wartości, dlatego nawet gdy nie jest związany z wykonywaniem pracy zarobkowej, ogranicza lęki egzystencjalne związane z przyszłością i zabezpieczeniem minimum godnego życia oraz zachęca do przewartościowania swoich działań pod kątem priorytetyzacji wspomnianych sfer niematerialnych. W przypadku dodatkowego

ograniczenia pracy produkcyjnej do 21 godzin tygodniowo, jako docelowego etatu, zgodnie z rekomendacjami New Economics Foundation (NEF 2010), społeczeństwa mogłyby zwrócić się ku innym aktywnościom, docenić pracę i opiekę, które dotychczas niewynagradzane, traktowane są jedynie jako przykry obowiązek, a bez których społeczeństwa nie mogłyby się reprodukować. NEF wskazuje również na takie atuty ograniczenia czasu pracy jak umożliwienie ludziom prowadzenia zrównoważonej egzystencji, uniknięcie wypalenia zawodowego, utrzymanie niskiej stopy bezrobocia – przez podział pracy, większą równość uzyskaną dzięki lepszej dystrybucji pracy, ograniczenie konsumpcji, czy troskę o innych w lokalnych społecznościach i po prostu odczuwanie radości z życia. W mojej opinii połączenie BDP z propozycją 21 godzin docelowego etatu byłoby jednym z najbardziej progresywnych pomysłów na przyszłą organizację gospodarki, jakie kiedykolwiek powstały, a co najważniejsze, odnosi się on także do wartości pomijanych przez obecną politykę gospodarczą, takich jak wolność, solidarność i równe prawa. Byłoby to również doskonałe rozwiązanie w krajach, które niekoniecznie mogą sobie pozwolić na finansowanie BDP w wysokości gwarantującej mieszkańcom i mieszkańcom godne życie. W Polsce wskazuje się na kwotę 1000 zł miesięcznie, jako bezwarunkowego dochodu podstawowego, która to kwota będzie kosztowała polski budżet około 360 miliardów złotych (zob. więcej Szlinder 2017). Choć w takim przypadku mieszkańcy i mieszkańcy nie mogliby pozwolić sobie na zerwanie z przymusem pracy, w tym na wyeliminowanie niesatysfakcjonujących form pracy, które nie dają pracownikom i pracownikom możliwości rozwoju – czym motywuje konieczność wprowadzenia BDP Guy Standing (2005), to ogólne standardy i warunki pracy mogłyby ulec polepszeniu, ponieważ osoby zatrudniające się wychodziłyby z wyższej siatki oczekiwań. Koncepcja BDP jest wspierana również przez Światowe Forum Ekonomiczne (ang. *World Economic Forum* [WEF]). Głównym argumentem WEF pozostaje walka

z ubóstwem, lecz w moim odczuciu, niestety, BDP ma stanowić kompres na problemy z ogromnym rozwarstwieniem ekonomiczno-społecznym na świecie, w którym 85 najbogatszych osób posiada majątek połowy świata (3,5 mld najbiedniejszych) i utrzymaniem *status quo*. W przeciwnym wypadku masy osób wykluczonych mogłyby się zbuntować. Krytycy BDP podkreślają, że trudno będzie wygospodarować tak duże środki z budżetów krajowych oraz że powszechne transfery pieniężne mogą przyczynić się do hiperinflacji (Tcherneva i Wray 2005). Dopóki jednak takiego dochodu żaden kraj nie wprowadzi, trudno stwierdzić, jakie faktycznie będzie miał on oddziaływanie na walutę. I dziś, dwa wieki po publikacji broszury Paine'a, doczekaliśmy się momentu, w którym mają miejsce pierwsze eksperymenty z wprowadzaniem BDP. W styczniu tego roku Finlandia wylosowała 2000 osób spośród bezrobotnych, dotychczas pobierających inne świadczenia, oferując w ich miejsce kwotę 560 euro miesięcznie przez dwa lata (The Telegraph 2017). Tym samym nie można postrzegać tego transferu jako dochodu bezwarunkowego, bo pula beneficjentów dotyczyła jedynie osób bezrobotnych. Ten warunek, czyli zastępowanie innych świadczeń dochodem gwarantowanym, jest charakterystyczny dla wszystkich planowanych wdrożeń BDP. Jednakże, co warto podkreślić, osoby które znajdą pracę, nadal będą upoważnione do otrzymywania dochodu gwarantowanego (w tym sensie stanie się on bezwarunkowy). Na równie szeroką skalę planuje rozpocząć jesienią swój eksperyment kanadyjskie Ontario, które zabudżetowało 25 mln dolarów kanadyjskich, aby zaproponować 2500 osobom, które pobierały dotąd inne świadczenia, kwotę 1320 dolarów kanadyjskich miesięcznie (3/4 najniższej pensji) przez okres trzech lat (Jaczek 2017). Tu, podobnie jak w Finlandii, jeśli osoby będą otrzymywały wynagrodzenie z innych źródeł, nie utracą dochodu podstawowego, co zachodziło dotąd w przypadku pobierania świadczeń socjalnych. Bezwarunkowy dochód podstawowy planuje wprowadzić również holenderskie miasto Utrecht. Koncepcja

Holendrów jest bardzo interesująca. W mieście zostanie wybranych 250 osób spośród otrzymujących inne świadczenia i będą one w to miejsce dostawały bezwarunkowo 960 euro miesięcznie przez dwa lata (Brown Hamilton 2016). Cała grupa beneficjentek i beneficjentów zostanie natomiast podzielona na sześć podgrup, którym zostaną przedstawione różne warunki i dochód, w zależności od ich aktywności. Np. osoby, które będą się angażowały w działania wolontaryjne, otrzymają dodatkowo 150 euro. Badanie to ma na celu poznanie motywacji osób o różnym profilu i tożsamości, zarówno do poszukiwania zatrudnienia, jak i angażowania się w niematerialne sfery życia (np. opiekę czy aktywność społeczną lub polityczną), które przez zróżnicowane warunki dochodowe zostaną zwaloryzowane i tym samym będą krokiem w kierunku gospodarki postwzrostu. Ostatnim miejscem, które przygotowuje się do wprowadzenia BDP jest szkockie Glasgow. Na razie rząd Szkocji zatwierdził przeprowadzenie studium wykonalności wdrożenia projektu, a także oficjalnie udzielił mu poparcia, lecz szczegóły programu nie są jeszcze znane (McFarland 2017). Wszystkie powyższe przykłady wskazują, że BDP cieszy się coraz większym powodzeniem i faktycznie, mimo utyskiwań liberałów na koszty, jest to czas na jego wprowadzenie, szczególnie w krajach OECD, które prawdopodobnie w przyszłości nie będą już bogatsze, dając przestrzeń do lepszego życia pozostałej części świata.

Drugą progresywną propozycją, poza BDP, jest gwarancja zatrudnienia (GZ). Bazując na marksistowskiej etyce pracy można powiedzieć, że praca zawodowa z jednej strony daje spełnienie, ponieważ nadaje naszemu życiu znaczenie, z drugiej zaś pozwala nam zdobywać środki niezbędne do utrzymania się. Do obu tych argumentów nawiązują szerzej zwolennicy gwarancji zatrudnienia, które miałyby oferować państwo. W związku z tym, że propozycja GZ interpretowana jest często jako opozycyjna w stosunku do BDP, jej zwolennicy z naciskiem wskazują

na pozamaterialne uzasadnienia tworzenia takich programów. Pojawiają się zatem takie przesłanki jak: praca daje możliwość nawiązywania i utrzymywania relacji międzyludzkich, poczucie obywatelstwa i spełnionego obowiązku społecznego oraz satysfakcję. Czy jednak koniecznie musiałyby to być prace produkcyjne? Należałoby się nad tym zastanowić w kontekście wspomnianej wcześniej ery postwzrostu, a także zajęć, które obecnie nie są uznane za pracę, a ich wykonanie często spada na barki kobiet (np. troska o najbliższych). Orędownicy BDP pragną rozdzielenia pojęć dochodu i pracy, które zazwyczaj są ze sobą zestawiane we współczesnych gospodarkach, wskazując na zagwarantowanie sprawiedliwości ekonomicznej i wolności przez lepszą redystrybucję środków w miejsce przymusu pracy. Zwolennicy GZ podkreślają jednak, że wiele osób chce podjąć pracę produkcyjną, lecz w związku z wysokim bezrobociem nie mogą jej znaleźć, a tym samym to państwo powinno tworzyć programy zatrudnienia. Pavlina R. Tcherneva i L. Randall Wray podają przykład wprowadzenia takiego programu gwarancji zatrudnienia w Argentynie pod nazwą Jefes de Hogar (głowa gospodarstwa domowego) (Tcherneva i Wray 2005, s. 139–140). Program ten skierowany był do osób będących głównymi żywicielami rodzin, w którym mogła wziąć udział jedna osoba z gospodarstwa domowego, w którym są dzieci (szczepione i chodzące do szkoły) lub osoba/osoby niepełnosprawne bądź kobieta w ciąży. Program ten został wprowadzony po kryzysie ekonomicznym (1998–2002), do którego w znacznej mierze przyczynili się doradcy z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, narzucając postanowienia Konsensusu Waszyngtońskiego, wspomniane w tym opracowaniu również w odniesieniu do Polski w latach 90. ubiegłego wieku. Założenia programu były takie, że dobrowolnie zgłaszające się osoby bezrobotne musiały przepracować przynajmniej cztery godziny dziennie, otrzymując za tę pracę 150 peso miesięcznie (ekwiwalent 3/4 płacy minimalnej) i dodatkowe świadczenia, np. ubezpieczenie

zdrowotne. Wykonywali oni pracę na rzecz społeczności lokalnej lub niewielkie prace budowlane czy związane z utrzymaniem infrastruktury publicznej. Mogli także brać udział w programach szkoleniowych dotyczących np. łowienia ryb. Program cieszył się ogromnym powodzeniem, w swoim szczyście gwarantując pracę około 5 proc. populacji, to jest ponad dwóm milionom osób, a wydatki związane z jego realizacją wynosiły 1 proc. PKB (4,9 proc. dorocznego budżetu) (Kostzer 2008, s. 18). Tego typu zatrudnienie z pewnością przyczynia się do dobrostanu lokalnej społeczności i przeczy argumentom, że praca w takim wymiarze, nierzadko sezonowa, związana jest z niskimi standardami pracy i brakiem możliwości awansu społecznego. W tym zaobserwowano znaczny odpływ pracowników do sektora prywatnego, co można postrzegać jako atut programu, który nierzadko stanowił trampolinę w życiu zawodowym osób, które wcześniej miały niewielkie szanse na znalezienie pracy. Należy dodać, że, jak wcześniej wspominałam w części poświęconej „dobrej zmianie”, praca oferowana przez państwo nie tylko daje efekty bezpośrednie (zatrudnienie osób w programie), lecz także tworzy nowe miejsca pracy w sektorach powiązanych z tymi, których ten program bezpośrednio dotyczy (dostarczanie produktów i usług w łańcuchu dostaw). Kolejny wpływ na gospodarkę mają efekty indukowane, czyli tworzenie miejsc pracy w sektorach związanych z konsumpcją dóbr. Przykładowo, dla sektora opieki przedszkolnej, w którą inwestuje rząd Szkocji, samo zwiększenie bezpłatnych godzin opieki dla wszystkich szkockich dzieci w wieku przedszkolnym z 15 do 30 tygodniowo wpłynęło na zatrudnienie ponad 10 tys. wychowawczyń i wychowawców przedszkolnych, co prowadzi z kolei, do powstania kolejnych 9 tys. miejsc pracy w innych sektorach gospodarki (Łapniewska 2016a, s. 6). Opieka, nie tylko nad dziećmi, ale również osobami z niepełnosprawnościami czy starszymi, na którą popyt wzrasta (w związku ze starzejącymi się społeczeństwami, szczególnie krajów OECD oraz niemożliwością zautomatyzowania

tychże prac opartych na relacjach), sprawia, że osoby zarówno ją podejmujące, jak i otrzymujące, na każdym etapie życia rozwijają zespół wrażliwości tak istotny do funkcjonowania w społeczeństwie. To właśnie etykę troski postrzegam jako element niezbędny do budowania progresywnej polityki gospodarczej (zob. więcej Łapniewska 2017), która włączyłaby w ramy makroekonomiczne wszystkie czynności, dzięki którym ludzie są w stanie wieść dobre życie. To dobre życie, w przypadku celów polityki gospodarczej, mogłoby być definiowane na podstawie wskaźników jakości życia, takich jak np. indeks Gallup-Healthways czy miernik trwałego dobrobytu ekonomicznego ISEW (zob. Łapniewska 2016b, s. 80–81). Podkreślają one wagę czynników niematerialnych dla naszego rozwoju i dobrostanu, m.in. zdrowia fizycznego jak i emocjonalnego, otaczającego nas środowiska naturalnego, dobrej edukacji, satysfakcjonującej pracy, w tym obciążenia pracą nieodpłatną. Perspektywa ta naturalnie łączy się z zagadnieniami gospodarki postwzrostu. Wcześniej omawiana gwarancja zatrudnienia mogłaby być warunkowana tworzeniem miejsc pracy w projektach, które są zrównoważone ekologicznie, mają istotną wartość społeczną, dotyczą opieki, edukacji, ochrony lokalnych dóbr naturalnych, jak i społeczno-kulturowych, sztuki, a nawet lokalnej uprawy warzyw. Praca to nie tylko wykonywanie określonych zadań, lecz także nabywanie nowych umiejętności i zdolności, a także doświadczenia zawodowego. Zwolennicy GZ wskazują także, że walka z bezrobociem pozwoli odpowiedzieć na takie problemy jak ubóstwo, nierówności, przestępczość, przemoc domowa, dyskryminacja i zażywanie narkotyków (Wray i Forster 2004). Trudno orzec, czy takiego samego wpływu nie miałby BDP, choć może on, faktycznie, również nieść piętno zależności (od świadczenia) i sam w sobie nie gwarantuje pracy tym, którzy chcieliby pracować.

Podsumowując tę część opracowania, pragnę podkreślić znaczenie wypowiedzi zarówno francuskich jak i polskich ekonomistów. Wyższe

podatki są niezbędne, by realizować takie cele jak sprawiedliwość społeczna czy – również przy udziale BDP – równomierna dystrybucja bogactwa. To opodatkowanie jednak powinno być optymalne i nie tylko przerzucane na barki obywateli i obywateli (większa progresja PIT i VAT), ale przede wszystkim firm (CIT). Jak pokazały przecieki z afery Lux Leaks są to niebagatelne kwoty, dlatego system powinien być uszczelniony, a i solidarność w ramach UE większa, by holdingi, które generują obroty na terenie konkretnych krajów, również dokładały się do ich dobra, czyli infrastruktury fizycznej i społecznej. Do tego jednak polski rząd musiałby się zrzec części swych suwerennych uprawnień fiskalnych na rzecz wspólnych organów UE, zamiast bezmyślnie wetować CCCTB. Z tych funduszy państwo mogłoby, wzorem Szwecji, inwestować w naukę, badania, ochronę zdrowia lub środowisko naturalne. Kolejne źródła dochodów – podatek katastralny i podatek od spadków, a nawet choć niewielki podatek majątkowy – byłyby również rozwiązaniem służącym bardziej równomiernemu rozłożeniu dochodu w społeczeństwie. W to miejsce mogłyby być obniżone podatki VAT, które w największym stopniu obciążają osoby o najniższym uposażeniu. Bardziej zbilansowany budżet pozwoliłby na projektowanie przemyślanych polityk gospodarczych i przygotowanie na wyzwania przyszłości związane z postępem technologicznym, automatyzacją i redukcją miejsc pracy produkcyjnej. Odpowiedzią na to

mogłyby być programy gwarancji zatrudnienia (na wzór przywoływanego programu Jefes de Hogar), zwłaszcza w obszarach związanych z opieką, jak i wszelkimi działaniami na rzecz dobrostanu społeczności lokalnych. Proponuję, by prace te były opłacane z podatków od robotyzacji pracy i wykorzystania robotów – wedle pomysłu Billa Gatesa. Gdyby jednocześnie oferowany był BDP, a docelowy etat uległby redukcji godzinowej (wedle postulatów NEF), to standardy i warunki zatrudnienia prawdopodobnie bardzo by się podniosły, zgodnie z oczekiwaniami pracowników. Sama praca nie byłaby przymusem, a może udałoby się wywołać takie pożądane efekty jak wzmocnienie pozycji pracowników, ich udziału w podejmowaniu decyzji i co najważniejsze – udałoby się działać wspólnie i budować zespoły w miejscu pracy, czego dziś przedsiębiorcom brakuje. Gospodarka przyszłości, w progresywnym wydaniu, powinna również przyjąć strategię przeciw wykluczeniu społeczno-ekonomicznemu, jak i ze względu na wszelkie inne przesłanki (płeć, wiek, rasę, orientację psychoseksualną, pochodzenie etniczne, niepełnosprawność, religię itd.), zgodnie z postulatami etyki stosowanej, tak aby wszystkie mieszkanki i mieszkańcy kraju mieli równe szanse na dobre życie. Do tego konieczne jest odniesienie do etyki troski, empatii i solidarności, których w obecnych planach i programach rozwoju gospodarczego brakuje.

Podsumowanie

Nancy Fraser, pisząc o teorii sprawiedliwości społecznej, wskazywała, że powinna ona obejmować trzy wymiary: reprezentacji, dystrybucji i uznania (Fraser 2014, s. 260). Dla mnie reprezentacja polityczna i kulturowe uznanie w progresywnej polityce odnoszą się do wszystkich mniejszości i grup marginalizowanych, tych, którym odmawia

się głosu, a ich interesy pomija. Nie są to jedynie osoby wykluczone ekonomicznie, te rząd PiS uwzględnia jako główną grupę docelową swoich programów, również polityki gospodarczej. Są to raczej osoby o niekoniecznie zgodnych z obecnym rządem poglądach na różnorodność społeczną i tożsamość, na przestrzeganie praw człowieka i osobistych wolności, w tym wolności słowa, zgodnie z pluralizmem światopoglądowym, który gwarantuje system demokratyczny. Są to

osoby, które nie mieszczą się w promowanej przez PiS tradycyjnej wizji społeczeństwa jako zbioru homogenicznych (białych, „polskich”), heteroseksualnych i katolickich rodzin (najlepiej wielodzietnych). Te osoby, wyrzucane na margines, w języku, jak i rzeczywistych działaniach politycznych, choć są tak potrzebne do wzbudzania lęków społecznych i tym samym sprawowania władzy, pomijane są przez projekty i programy gospodarcze rządu (tj. Mieszkanie+ czy Rodzina 500+). Odbiera się im uznanie i widoczność przez odmowę dystrybucji środków. Pozbawia głosu przez usuwanie z przestrzeni publicznej i stawianie kolejnych kroków w kierunku systemu autorytarnego. Bo to nie sama polityka gospodarcza (którą *nota bene* oceniam dobrze, co starałam się podkreślić na przestrzeni całego tego opracowania) kreuje naszą rzeczywistość, lecz również otoczenie instytucjonalne, które ma wpływ na politykę, czyli, jak wskazuje Buchanan (patrz wstęp, wyżej), konstytucja, prawa, obowiązujące zasady, procedury i instytucje oddziałujące na podejmowanie decyzji. To otoczenie jest coraz mniej demokratyczne, a całkowitą władzę zaczyna przejmować jedna partia, o poglądach nacjonalistycznych. Wiele osób orzeka, że obecną sytuację polityczną w kraju można porównać do narodowego socjalizmu, ponieważ program gospodarczy jest w dużej mierze progresywny, za to język nienawiści, straszenie przeciwników i skupienie decyzyjności wokół jednej osoby przypomina początki faszyzmu we Włoszech, a następnie nazizmu w Niemczech (Borejsza 2017). Do tego podglebie nacjonalizmu jest niezbędne. Z tej przyczyny polska demokracja jest dziś w największym stopniu zagrożona. I tu masowy opór jest konieczny, nie zaś przystosowanie, by postępujący żywo system autorytarny nie przekształcił się w totalitarny, co zajęło we Włoszech cztery lata (1922–1926), kończąc się terrorem. Trudno jednak uwierzyć, że po tylu latach walki o odzyskanie wolności i o przekształcenie ustroju w demokratyczny, w tak łatwy sposób społeczeństwo te wolności oddaje. Z pewnością polityka gospodarcza – ukierunkowana na tych,

którzy do tej pory ponosili największy ciężar transformacji ustrojowej, o czym więcej pisałam w drugiej części tego opracowania – dzięki bezpośrednim transferom programu Rodzina 500+, służy właśnie pacyfikowaniu pojawiającego się oporu. A w kolejnych wyborach parlamentarnych oddanie pierwszych mieszkań wybudowanych w ramach programu Mieszkanie+ może zagwarantować PiS kolejną kadencję.

Celem tego raportu nie była jednak krytyka całościowej polityki rządu, lecz refleksja nad polityką gospodarczą, podporządkowaną nadrzędnej polityce społecznej, dziś i w przyszłości. Aby odpowiedzieć na postawione we wstępie pytanie o wizję gospodarki, w której wszystkim żyłoby się lepiej, w pierwszej części zarysowałam ramy progresywnej polityki gospodarczej, szczególną uwagę przywiązując do wartości, celów i narzędzi, dzięki którym mogłaby być ona realizowana. Za punkt wyjścia w tym zakresie postrzegam dążenie do absolutnej równości, kierowanie się etyką troski, a także przygotowanie do zmian makroekonomicznych na czas postwzrostu. Czy jednak obecne priorytety polityki gospodarczej są zgodne z tymi założeniami, a co więcej, prowadzą nas w kierunku czoła światowego (a przynajmniej europejskiego) peletonu, czy też raczej jego ogona? Krytyczną ocenę planów i programów gospodarczych obecnego rządu przedstawiam w części trzeciej, poświęconej „dobrej zmianie”, odnosząc się również do innych opracowań na ten temat – m.in. Fundacji Kaleckiego oraz Instytutu Obywatelskiego. Na źródła i motywacje dzisiejszych decyzji gospodarczych wskazuję już w części drugiej, będącej krótką diagnozą przemian ustrojowych, znajdujących odbicie w dzisiejszej rzeczywistości politycznej – szczególnie w ramach antytezy w stosunku do liberalnych przemian. Ostatnia część stanowi zbiór inspiracji dotyczących rozwiązań i nowych pomysłów kształtujących gospodarkę przyszłości, diskutowanych obecnie w wielu krajach świata. W moim odczuciu ta przyszłościowa, innowacyjna i progresywna gospodarka powinna być bardziej socjalna,

równa, a także moralna. Choć projektu Luxtorpeda 2.0 Morawieckiego nie można porównać z nowatorskim Hydroloopem Muska, już dziś powoli społeczeństwa powinny zacząć myśleć o zmianach technologicznych, a co za tym idzie – społeczno-gospodarczych. Plany i programy powinny uwzględniać wszystkie mieszkanki i mieszkańców kraju, a nie tylko grupy uprzywilejowane, a równość, oraz wspomniane przez Modzelewskiego „[w]szystkie «ości»: miłość, solidarność, lojalność” (2015, s. 112) powinny stać się podwaliną nowego myślenia o polityce społecznej, a za nią, o polityce gospodarczej.

Aby jednak przyszłościowe plany rysować, konieczne są środki finansowe. A w przypadku podatków myślenie neoliberalne wyrządziło wiele szkód. W progresywnej gospodarce podatki są postrzegane jako inwestycja w lepsze jutro wszystkich obywateli i obywateli, nie zaś kosztem czy „kradzieżą dochodów przez państwo”. Wokół tych podatków należałoby tworzyć lepszy klimat, a także mieć na uwadze pomysły i wdrażać propozycje przedstawione przeze mnie w tym opracowaniu, szkicując bardziej sprawiedliwe strategie gospodarcze na przyszłość. Przyszłość taką, jaką chcemy ujrzeć.

Bibliografia

26

- Askenazy, Philippe, Thomas Coutrot, André Orléan, Henri Sterdyniak. 2012[2010]. *Manifest oburzonych ekonomistów. Kryzys i dług w Europie: 10 fałszywych oczywistości, 22 sposoby na wyprowadzenie debaty z impasu*. Tłum. Cveta Dimitrova. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Belka, Marek. 2015. *Belka: mamy chory rynek pracy, trzeba go cywilizować*. PAP, 29 września. <http://www.pap.pl/aktualnosc/news,410119,belka-mamy-chory-rynek-pracy-trzeba-go-cywilizowac.html>.
- Bénassy-Quéré Agnès, Benoît Coeuré, Pierre Jacquet, Jean Pisani-Ferry. 2010. *Economic Policy. Theory and Practice*. Oxford: Oxford University Press.
- Bielecki, Jan K. 2015. *Jak kusi kasa. Spowiedź liberała*. W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- Bochniarz, Henryka. 2015. *Etatów nie będzie*. W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- Borejsza, Jerzy. 2017. *Kaczyński szybszy od Mussoliniego*. Wywiad Jacka Pawlickiego. „Newsweek” 10, s. 30–33.
- Brown Hamilton, Tracy. 2016. *The Netherlands' Upcoming Money-for-Nothing Experiment*. „The Atlantic”, 21 czerwca. <https://www.theatlantic.com/business/archive/2016/06/netherlands-utrecht-universal-basic-income-experiment/487883/>.
- Bukowski, Maciej. 2016. *Blaski i cienie Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju*. Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Business Insider Polska. 2017. *„Tę ustawą PiS zabije całą branżę”. Prawnicy już szykują pozwy*. „Business Insider Polska”, 28 lipca. <http://businessinsider.com.pl/finanse/firmy/nawela-o-oze-zabojstwem-dla-branzy-pis-przeglosowal-zmiany/shrdb5g>.
- Caruana Galizia, Matthew, Mar Cabra, Margot Williams, Emilia Díaz-Struck, Hamish Boland Rudder. 2014. *Explore the Documents: Luxembourg Leaks Database*. The International Consortium of Investigative Journalists. 9 grudnia. <https://www.icij.org/project/luxembourg-leaks/explore-documents-luxembourg-leaks-database>.

- Cieślak-Wróblewska, Anna, Urszula Zielińska. 2016. *Aukcje LTE mają być głównym źródłem finansowania programu Rodzina 500+*. „Rzeczpospolita”, 30 marca. <http://www.rp.pl/Gospodarka/303309847-Aukcje-LTE-maja-byc-glownym-zrodlem-finansowania-programu-Rodzina-500.html>.
- Czapiński, Janusz i Tomasz Panek (red.). 2015. *Diagnoza Społeczna. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.
- Ćwikliński, Henryk (red.). 2004. *Polityka gospodarcza*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- D’Alisa, Giacomo, Federico Demaria i Giorgos Kallis (red.). 2015. *Degrowth. A Vocabulary for a New Era*. Nowy Jork: Routledge.
- Eurostat. 2017. *Distribution of population by tenure status, type of household and income group - EU-SILC survey*. 28 marca. http://ec.europa.eu/eurostat/en/web/products-datasets/-/ILC_LVHO02.
- Fraser, Nancy. 2014. *Drogi feminizmu. Od kapitalizmu państwowego do neoliberalnego kryzysu*. Tłum. Agnieszka Weseli. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gajewski, Dominik. 2017. *Polska to głupi raj podatkowy*. Wywiad Grzegorza Sroczyńskiego. „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 16 (1231), s. 2–3.
- Gates, Bill. 2017. *Bill Gates: Robot zabiera człowiekowi pracę? Niech płaci podatki*. Wywiad Kevina J. Delaney. „Krytyka Polityczna”, 23 lutego. <http://krytykapolityczna.pl/gospodarka/bill-gates-podatek-roboty/>.
- Gromada, Anna. 2017. „Rodzina 500+ jako polityka publiczna.” *Seria Analizy, polityka społeczna, ekonomia*, luty. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.
- Grzywacz, Waldemar. 2005. *Polityka społeczno-gospodarcza. Istota i założenia metodyczne*. Szczecin: Wyższa Szkoła Zawodowa „Oeconomicus” Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Szczecinie.
- Grodzicki, Maciej, Tomasz Janyst, Karol Muszyński. 2016. *Wyzwania rozwojowe Polski. Czy Plan Morawieckiego może im zaradzić?* Analiza Fundacji Kaleckiego 01/2016. Warszawa: Fundacja Kaleckiego.
- Gromada, Anna. 2017. *Nikt nie zadba o interesy kobiet, jeśli nie zrobią tego same*. Wywiad Jana Kapeli. „Gazeta Wyborcza”, 4 lutego. <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,21331171,anna-gromada-nikt-nie-zadba-o-interesy-kobiet-jesli-nie.html>.
- Haidt, Jonathan. 2014. *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?* Tłum. Agnieszka Nowak-Młynikowska. Sopot: Smak Słowa.
- Henau De, Jerome, Sue Himmelweit, Zofia Łapniewska i Diane Perrons. 2016. *Investing in the Care Economy. A gender analysis of employment stimulus in seven OECD countries*. International Trade Union Confederation, marzec. https://www.ituc-csi.org/IMG/pdf/care_economy_en.pdf.
- Jaczek, Helena. 2017. *Canada’s basic income experiment - will it work?* World Economic Forum, 2 lutego. <https://www.weforum.org/agenda/2017/02/canadas-basic-income-experiment-will-it-work>.
- James, Malcolm. 2017. *Could Bill Gates’ plan to tax robots really lead to a brighter future for all?* „The Conversation”, 10 marca. <https://theconversation.com/could-bill-gates-plan-to-tax-robots-really-lead-to-a-brighter-future-for-all-73395>.
- Janion, Maria. 2016. *Mesjanizm to przekleństwo. List Marii Janion do Kongresu Kultury*. „Gazeta Wyborcza”, 10 października. <http://wyborcza.pl/7,75410,20813344,mesjanizm-to-przeklenstwo-list-marii-janion-do-kongresu-kultury.html>.
- Jasiołkowski, Krzysztof. 2015. *O czym myślą polscy bogacze*. W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- Kaczmarek, Tadeusz Teofil. 2007. *Ład ekonomiczny w demokratycznym państwie*. Warszawa: Difin.
- Kennett, Patricia. 2004. *Introduction: the changing context of comparative social policy*. W: *A Handbook of Comparative Social Policy*, red. Patricia Kennett. Cheltenham: Edward Elgar.
- Kharpal, Arjun i Gemma Acton. 2017. *‘It’s tricky’: Apple has missed the deadline to pay \$13.9 billion to Ireland in illegal tax benefits*. CNBC, 31 stycznia. <http://www.cnbc.com/2017/01/31/apple-misses-deadline-to-pay-ireland-illegal-tax-benefits.html>.
- Kostzer, Daniel. 2008. *Argentina: A Case Study on the Plan Jefes y Jefas de Hogar Desocupados, or the Employment Road to Economic Recovery*. The Levy Economics Institute Working Paper No. 534, maj. http://www.levyinstitute.org/pubs/wp_534.pdf.

- Kowalik, Tadeusz. 2005. *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*. Warszawa: Fundacja Innowacja.
- Kowalik, Tadeusz. 2007. *Blaski i cienie transformacji polskiej*. W: *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, red. Martin Kaltwasser, Ewa Majewska i Kuba Szreder. Kraków: Halart.
- Kowalik, Tadeusz. 2009. *WWW.POLSKATRANSFORMACJA.PL*. Warszawa: Muza.
- Kozak, Marek W. 2015. *Co wymyśli chodnik*. W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- Leder, Andrzej. 2015. *Nasze krzywdy i winy*. Wywiad Jerzego Baczyńskiego, Edwina Bendyka i Ewy Wilk. „Polityka” 41(3030), s. 20–23.
- Lewandowski, Janusz. 2017. *Za co chwalić naszą Polskę?* „Gazeta Wyborcza”, 3 marca. <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,21450555,za-co-chwalic-nasza-polske-lewandowski.html>.
- Łapniewska, Zofia. 2016a. *Growth, Equality and Employment: Investing in Childcare in Scotland*. WISE Working Paper Series 4, czerwiec. <http://www.gcu.ac.uk/wise/media/gcalwebv2/theuniversity/centresprojects/wise/98178%20WISE%20BREFING%20PAPER%204%20August.pdf>.
- Łapniewska, Zofia. 2016b. *Well-being in the context of gender equality*. W: *Gender Equality and Quality of Life. Perspectives from Poland and Norway*, red. Marta Warat, Ewa Krzaklewska, Anna Ratecka i Krystyna Slany. Warszawa: Peter Lang.
- Łapniewska, Zofia. 2017. *Etyka troski a gospodarka przyszłości*. „Praktyka Teoretyczna” 2(24), s. 101–122.
- Manjarin, Edgar, Maciej Szlinder. 2016. *A Marxist Argumentative Scheme on Basic Income and Wage Share in an Anti-capitalist Agenda*. „Basic Income Studies” 11(1), s. 49–60.
- Marks-Bielska, Renata. 2013. *Polityka gospodarcza państwa – zagadnienia ogólne*. W: *Polityka gospodarcza (zagadnienia wybrane)*, red. Roman Kisiel i Renata Marks-Bielska. Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.
- Mączyńska, Elżbieta. 2015. *Równiej*. W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- McFarland, Kate. 2017. *Glasgow, Scotland: Basic Income pilot feasibility study approved by City Council*. Basic Income Earth Network, 21 lutego. <http://basicincome.org/news/2017/02/glasgow-scotland-basic-income-pilot-feasibility-study-approved-city-council/>.
- McLean, Caitlin. 2015. *Beyond Care: Expanding the Feminist Debate on Universal Basic Income*. WISE Working Paper Series 1, wrzesień. http://www.gcu.ac.uk/wise/media/gcalwebv2/theuniversity/centresprojects/wise/90324WISE_BriefingSheet.pdf.
- Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa. 2016. *Rząd przedstawił program Mieszkanie Plus*. 3 czerwca. <http://mib.gov.pl/2-514324a4ec938-1797173.htm>.
- Ministerstwo Rozwoju. 2016. *Plan na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju*. Ministerstwo Rozwoju, 16 lutego. https://www.mr.gov.pl/media/14840/Plan_na_rzecz_Odpowiedzialnego_Rozwoju_prezentacja.pdf
- Ministerstwo Rozwoju. 2016a. *Pakiet „100 zmian dla firm”*. Ministerstwo Rozwoju, 17 listopada. <https://www.mr.gov.pl/media/29157/100ZMIANDLAFIRM.pdf>.
- Ministerstwo Rozwoju. 2017. *Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.)*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju.
- Modzelewski, Karol. 2015. *Wkurzył się pan? Świetnie!* W: *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*, red. Grzegorz Sroczyński. Warszawa: Agora.
- NEF. 2010. *21 hours. The case for a shorter working week*. New Economics Foundation, 13 lutego. <http://neweconomics.org/2010/02/21-hours/>.
- Paine, Thomas. 1999[1797]. *Agrarian Justice*. Wydanie cyfrowe: www.grundskyld.dk.
- Peck, Jamie, Nik Theodore. 2007. *Variiegated Capitalism*. „Progress in Human Geography” 31(6), s. 731–772. <http://dx.doi.org/10.1177/0309132507083505>.
- Polakowski, Michał. 2012. *Polityka społeczna po 1989: Język, kontekst post-socjalizmu i perspektywy rozwoju*. Warszawskie Debaty o Polityce Społecznej 5. Warszawa: ICRA i FES.

- Secomski, Kazimierz. 1972. *Elementy polityki ekonomicznej*, wyd.2. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Singer, Peter. 1972. *Famine, Affluence, and Morality*. „Philosophy and Public Affairs” 1 (3), s. 229–243.
- Sowa, Jan. 2011. *Fantomowe ciało króla*. Kraków: Universitas.
- SRK. 2006. *Strategia Rozwoju Kraju 2007–2015*. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.
- SRK. 2012. *Strategia Rozwoju Kraju 2020. Aktywne społeczeństwo, konkurencyjna gospodarka, sprawne państwo*. „Monitor Polski”, poz. 882, Warszawa, 22 listopada. Uchwała Nr 157 Rady Ministrów z dnia 25 września 2012 r. w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Kraju 2020.
- Sroczyński, Grzegorz. 2015. *Świat się chwieje. 20 rozmów o tym, co z nami dalej*. Warszawa: Agora.
- Sroczyński, Grzegorz. 2017. *Polska to głupi raj podatkowy. Dlaczego pozwalamy się okradać?* „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia. <http://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21631927,polska-to-glupi-raj-podatkowy-dlaczego-pozwalamy-sie.html>.
- Standerski, Dariusz. 2016. *Plan Morawieckiego: fiasko już na starcie?* Analiza Fundacji Kaleckiego 02/2016. Warszawa: Fundacja Kaleckiego.
- Standing, Guy. 2005. *Why Basic Income Is Needed for a Right to Work*. „Rutgers Journal of Law & Urban Policy” 2(1), s. 91–102.
- Stiglitz, Joseph E. 2001. *Development Thinking at the Millenium*. W: *Annual World Bank Conference on Development Economics 2000*, red. Boris Pleskovic i Nicholas Stern. Waszyngton: The World Bank.
- Sutherland, Scott. 2015. *How Sweden created a model economy*, 24 września. <https://sweden.se/business/how-sweden-created-a-model-economy/>.
- Szlinder, Maciej. 2017. *Dochód podstawowy – instrukcja obsługi*. Wywiad Jakuba Dymka. „Krytyka Polityczna”, 21 lutego. <http://krytykapolityczna.pl/gospodarka/dochod-podstawowy-instrukcja-szlinder/>.
- Szydło, Beata. 2015. *Exposé premier Beaty Szydło – stenogram*. Sejm, 18 listopada. <https://www.premier.gov.pl/expose-premier-beaty-szydlo-stenogram.html>.
- Tcherneva, Pavlina R., L. Randall Wray. 2005. *Common Goals – Different Solutions: Can Basic Income And Job Guarantees Deliver Their Own Promises*. „Rutgers Journal of Law & Urban Policy” 2(1), s. 125–166.
- Telegraph, The. 2017. *Finland’s unemployed to be given basic income of €560 per month in first such experiment in Europe*. „The Telegraph”, 3 stycznia. <http://www.telegraph.co.uk/news/2017/01/03/finlands-unemployed-given-basic-income-560-euros-per-month-first/>.
- tvn24bis 2017. *Wielkie nadzieje budżetu, mizerna rzeczywistość. „O jeden procent będzie lepiej”*. tvn24bis, 1 lutego. <http://tvn24bis.pl/z-kraju,74/rzad-pis-dochody-z-vat-w-2016-roku-byly-nizsze-od-planow-budzetowych,711854.html>.
- Ungerson, Clare. 1995. *Gender, Cash and Informal Care: European Perspectives and Dilemmas*. „Journal of Social Policy” 24(1): s. 31–52.
- Walby, Sylvia. 2015. *Crisis*. Cambridge: Polity Press.
- Warufakis, Janis. 2017. *A słabi muszą ulegać? Europa, polityka oszczędnościowa, a zagrożenie dla globalnej stabilizacji*, przeł. Robert Mitoraj. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Williamson, John. 1989. *What Washington Means by Policy Reform*. W: *Latin American Readjustment: How Much has Happened*, red. John Williamson. Waszyngton: Institute for International Economics.
- Winiarski, Bolesław (red.) 2012. *Polityka gospodarcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Włodarczyk, Robert W. (red.) 2010. *Spółeczna gospodarka rynkowa*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
- Woś, Rafał, Grzegorz Sroczyński. 2017. *Nie przepraszajcie za transformację. Ale musicie spojrzeć na III RP bardziej realnie*. „Gazeta Wyborcza”, 3 marca. <http://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,21449992,nie-przepraszajcie-za-transformacje-ale-musicie-spojrzec-na.html>.
- Wray, Randall L., Mathew Forstater. 2004. *Full Employment and Economic Justice*. W: *The Institutional Tradition in Labor Economics*, red. Dell P. Champlin i Janet T. Knoedler. Nowy Jork: M.E. Sharpe.
- Žižek, Slavoj. 2008. *W obronie przegranych spraw*, przeł. Julian Kutyła. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Warszawskie Debaty o Polityce Społecznej to wspólne przedsięwzięcie Fundacji im. Friedricha Eberta i Fundacji Międzynarodowe Centrum ds. Badań i Analiz ICRA. Celem projektu jest popularyzacja progresywnych idei w obszarze polityki społecznej przy użyciu argumentów naukowych. Przewodnym motywem cyklu jest wielowymiarowa analiza polityki społecznej: w kontekście międzynarodowym, w stosunku do innych obszarów polityki publicznej oraz w różnych horyzontach czasowych. Każdemu tematowi poświęcane jest seminarium z gościem-ekspertem, które jest otwarte dla szerokiej publiczności, oraz ekspercka publikacja, zawierająca rekomendacje dla polityki społecznej.



www.icra.pl



www.feswar.org.pl

Wydawca:

Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce wspólnie z Fundacją Międzynarodowe Centrum Badań i Analiz (ICRA)

Nieodpłatna dystrybucja:

Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa

lub

Fundacja Międzynarodowe Centrum Badań i Analiz (ICRA)

ul. Skarbka z Gór 132E/61, 03-287 Warszawa

© 2017 by Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce

ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa

www.feswar.org.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Komercyjne użycie materiałów wydanych przez Fundację im. Friedricha Eberta jest zabronione bez pisemnej zgody Fundacji.

Redakcja: Maciej Kropiwnicki, Michał Polakowski, Dorota Szelewa, Bastian Sendhardt
Layout, skład i druk: MyWorks Studio, Warszawa

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za swoje wypowiedzi zawarte w tej publikacji. Wypowiedziane twierdzenia nie muszą w całości korespondować ze stanowiskiem Fundacji im. Friedricha Eberta (Friedrich-Ebert-Stiftung).

Printed in Poland 2017

ISBN 978-83-64062-22-3